Nr. 256—A Warszawa, Środa 18 Września 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (B). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie:
Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 88.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Kilka uwag o ustępującym gabinecie ministrów.

II.

Objęcie władzy przez nowy, drugi, gabinet poprzedziły konferencje polityczne przyszłego premjera p. Steczkowskiego, z miarodajnemi zewnętrznemi czynnikami. Niewątpliwie, miały one na celu usunięcie zewnętrznych przeszkód i przygotowanie pola dla owocnej pracy polskiego rządu.

Z pierwszego oświadczenia rządu, ogłoszonego w „Monitorze Polskim" d. 5 kwietnia, można też było wnioskować, że konferencje doprowadziły do pomyślnego wyniku; w oświadczeniu bowiem znalazło się zdanie: „mamy postanowienie i otwartą dziś drogę do bezzwłocznego przeprowadzenia organizacji władz polskich i przejęcia w najbliższym czasie dalszych dziedzin administracji". Określając swe ogólne zadanie „przedewszystkiem, jako pracę nad rozbudową i utrwaleniem państwowości polskiej", gabinet w swem oświadczeniu postawił następujące poszczególne punkty swego programu:

1) będzie dążył „do rychłego w ścisłem porozumieniu z państwami centralnemi, ustalenia form prawno-politycznych państwa polskiego i określenia jego stanowiska";

2) będzie się starał „doprowadzić jaknajrychlej do ukonstytuowania się Rady stanu, jako przejściowego organu prawodawczego, aby przy jej współdziałaniu stworzyć śpiesznie warunki dla niezwłocznego zwołania sejmu";

3) zajmie się „jaknajusilniej tworzeniem wojska polskiego", przyczem oddziały polskie, wydzielone z dawnej armji rosyjskiej, „będą mogły stać się pożądanem zasileniem kadrów polskiej siły zbrojnej";

4) przygotuje dla ciała prawodawczego przedłożenia, dotyczące reform agrarnej i społecznych, a także przyczyni się do odbudowy i uruchomienia zniszczonych przez wojnę warsztatów pracy.

Program, jak widzimy, był szeroki, obejmował zadania polityki tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej; był zarazem programem wyraźnie w teorji aktywistycznym. Przypatrzmy się jednak, jakiem było jego wykonywanie w praktyce, w ciągu pięciu miesięcy funkcjonowania gabinetu.

Rada stanu została zwołana dopiero 22 czerwca; wahano się i namyślano długo. Wobec tego, że zwierzchnia władza miała prawo nominacji prawie połowy członków, była możność wytworzenia w Radzie stanu większości, odpowiadającej programowi rządu i znalezienia w tej większości poparcia dla usiłowań rządu. Na krok ten się nie zdecydowano; przeciwnie, chcąc znowu wszystkim dogodzić, wprowadzono do Rady stanu rozmaite żywioły i w takim stosunku, że żadna większość w Radzie uformować się nie mogła. Skazano więc zgóry Radę stanu na dyskusje bez decyzyj w sprawach zasadniczych i, po krótkiej sesji, okazała się też potrzeba już w dniu 25 kwietnia odroczenia posiedzeń Rady.

Deklaracja rządowa, złożona Radzie stanu, wypadła blado pod względem zarysowania ogólnego kierunku polityki i mało treściwie pod względem szczegółów wewnętrznej działalności rządu przy zapowiadanej „rozbudowie państwowości polskiej". Było to w rzeczywistości tylko suche i zwięzłe wyliczenie drobnych faktów i zamierzeń, bez jakiegokolwiek śladu twórczego talentu i polotu głębszej politycznej myśli, tak koniecznych w przeżywanej obecnie przez Polskę chwili. Deklarację przyjęto naogół obojętnie, wrażenia nie zrobiła i nikogo nie zadowoliła; dowodem tego—przyjęta przez większość Rady zwykła formułka przejścia do porządku dziennego, w rzeczywistości nic nie wyrażająca: ani uznania, ani protestu.

W liczbie „przedłożeń" rządowych, przedstawionych Radzie stanu, t. j. projektów ustawodawczych przez rząd opracowanych, znalazły się, prawda, ustawa o sejmie, ustawa wojskowa, ustawa o ustroju administracyjnym Królestwa Polskiego, ale nie było zapowiedzianych projektów reform społecznych i agrarnej; niektóre zaś z przedłożeń były wprost wytworami biurokratycznemi, czy też teoretycznemi, nie mającemi w danej chwili ani znaczenia, ani praktycznego zastosowania, jak np. ustawy o patentach lub ochronie znaków i rysunków fabrycznych. Natomiast żywotna i zapowiedziana w oświadczeniu rządowem z d. 5 kwietnia sprawa uruchomienia warsztatów pracy, t. j. przemysłu, nie została dalej wyjaśniona ani w deklaracji rządu z dn. 22 czerwca, ani w żadnem z przedłożeń rządowych. Również pozostaje niewiadomem, czy i w jakim stopniu posuwa się zapowiedziana także sprawa „przejmowania dalszych dziedzin administracji".

Najgorzej przedstawia się sprawa tworzenia wojska polskiego, którą rząd obiecał zająć się jaknajusilniej. Poza przygotowaniem ustawy wojskowej, nic realnego w tym kierunku nie zrobiono; przeciwnie, w okresie ubiegłych pięciu miesięcy stracono dla przyszłej armji polskiej i legjony dawne i oddziały polskie, utworzone w Rosji.

W kwestji porozumienia z państwami centralnemi, stało się wiadomem z deklaracji, złożonej Radzie stanu, że w d. 29 kwietnia rząd polski wysłał do rządów mocarstw centralnych notę, w której wypowiedział się za potrzebą przystąpienia już teraz do rokowań „w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia spraw politycznych, wojskowych i ekonomicznych". Nota powyższa, ujawniona dopiero w końcu sierpnia, nie przedstawia jeszcze programu politycznego polskiego, ale określa już wzajemny stosunek państwa polskiego i państw centralnych, jako stosunek sprzymierzeńców, i zarysowuje podstawy niezbędne dla ustalenia warunków przymierza. Dalszy swój ciąg akcja, rozpoczęta w kwietniu, znalazła dopiero w sierpniu w podróżach „informacyjnych" dyrektora departamentu spraw politycznych do głównej kwatery, Berlina i Wiednia i w konferencjach, jakie on tam odbył.

W międzyczasie rząd polski, w d. 15 czerwca, odpowiedział osobnem, podanem do powszechnej wiadomości, oświadczeniem na rezolucję wersalską z d. 3 czerwca, tyczącą się Polski, a mianowicie, że „nie da się przez nią wytrącić z równowagi i pomimo wszelkich przeszkód i trudności, dążyć będzie niezłomnie do urzeczywistnienia zasadniczych postulatów narodowych, umożliwiających spełnienie na wschodzie Europy historycznych jego zadań, we współpracy z państwami centralnemi". Zaznaczyć tu jednak wypada, że pomimo tych wszystkich, dostatecznie jasnych i stanowczych oświadczeń, rząd polski dotychczas żadnym oficjalnym dokumentem, który byłby podany do powszechnej wiadomości, nie zaznaczył swego stanowiska, odnośnie do akcji, prowadzonej w państwach koalicji przez pewien odłam emigracji polskiej, a popychającej naród polski nie do „współpracy", ale do wyraźnego przeciwdziałania państwom centralnym.

***

Z przytoczonych tu faktów można wyprowadzić następujący wniosek. Gabinet, który ustępuje, chciał mieć program dla całokształtu swej działalności i program ten w d. 5 kwietnia ogłosił; wykonanie jednak, po pięciu miesiącach, okazało się słabe i niedostateczne. Czy przyczyną były tu zewnętrzne przeszkody, czy brak należytej energji, wypływający z niejednolitego składu gabinetu, czy też jedno i drugie i w jakim stopniu — o tem wydać sądu teraz jeszcze niepodobna. W każdym razie jest rzeczą jasną, że w obecnej sytuacji najważniejszym i decydującym jest moment polityczny; od jego pomyślnego rozstrzygnięcia zależy całkowicie skuteczność „rozbudowy państwowości polskiej".

Przyszły gabinet ma przed sobą dwie alternatywy: albo uzyskać owo pomyślne polityczne rozstrzygnięcie i stać się wtedy rzeczywiście czynnikiem twórczym dla państwowości polskiej, albo bez takiego rozstrzygnięcia, być aparatem, niemal że zbędnym, obracającym się w próżni, a uposażonym tylko w pozory pracy i władzy.

St. P.

W obronie zagrożonych.

Krwawy „odwet" bolszewicki, ofiarą którego padło w Moskwie, między innymi, także wielu obywateli polskich, wywołał w społeczeństwie naszem łatwo zrozumiałe oburzenie, oraz poważny niepokój o los tych setek tysięcy rodaków naszych, którzy nie zdołali wydostać się z piekła bolszewickiego. Jeżeli prawdą jest, o czem doniosły telegramy, że na ulicach płonącego Petersburga odbywa się rzeź ogólna, obawiać się można, że za przykładem miasta tego pójdą inne, a wówczas los osiadłych w nich Polaków będzie naprawdę najgłębszego pożałowania godny.

Niepokój zwiększa jeszcze położenie wyjątkowe, w jakiem się Polacy znaleźli w republice sowieckiej. Wyjątkowe nie dlatego, żeby mieli być przedmiotem specjalnej „opieki" ze strony władz sowieckich, lecz raczej dlatego, że się bolszewicy nimi wcale nie opiekują i że całą opiekę nad nimi przekazali polskim towarzyszom swoim, zorganizowanym w t. zw. „komisarjaty do spraw polskich", z komisarzem „polskim", Leszczyńskim na czele. Komisarjaty te wykonywują opiekę nad sprawami polskiemi w ten sposób, że rozpędzają instytucje polskie, które przez 4 lata z górą niosły niestrudzoną pomoc uchodźcom polskim, opiekę zaś nad obywatelami polskimi w ten sposób, że wyłapują niesympatycznych sobie „burżujów" polskich i oddają ich, jako kontrrewolucjonistów, w ręce siepaczy bolszewickich.

Rada regencyjna powierzyła opiekę nad sprawami i obywatelami polskimi na terytorjum republiki sowieckiej Lednickiemu. Wybór to, ze względów praktycznych, nie bardzo szczęśliwy. Nie dlatego, żeby Lednicki nie dorósł do zadania tego. Przeciwnie, w warunkach normalnych trudno byłoby może o wybór trafniejszy. Warunki jednak, w jakich się obywatele polscy znaleźli na terytorjum republiki sowieckiej, wymagały może, by Rada regencyjna, mianując męża zaufania, liczyła się także z względami natury praktycznej, a te przemawiają stanowczo przeciwko osobie Lednickiego.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że bolszewicy polscy przeciwko żadnemu z Polaków nie pałają taką nienawiścią, jak właśnie przeciwko Lednickiemu. Z jakich powodów, o tem dużo trzebaby pisać. Osoba Lednickiego, ba—już sam widok podpisu jego na jakimś polskim dokumencie urzędowym, działa na nich, jak chusta czerwona na byka. I nie waham się twierdzić, iż interwencja Lednickiego w tej czy owej sprawie u bolszewików, jeżeli jej nie zaszkodzi, to w każdym razie nie pomoże.

Względy praktyczne winny też były zalecić powierzenie opieki nad obywatelami polskimi komu innemu, a przedewszystkiem nie Polakowi, w oczach bowiem bolszewików polskich każdy Polak, na którego zgodziliby się Polacy, uchodziłby za kontrrewolucjonistę, „burżuja", „wroga ludu", „sługę kapitalizmu" i t. p. Należało opiekę nad obywatelami polskimi powierzyć dyplomacie któregoś z państw neutralnych, posłowi np. duńskiemu lub szwedzkiemu, który w rozmowie z satrapami bolszewickimi użyćby potrafił bardziej do rozumu ich przemawiających argumentów, niż te, jakiemi rozporządza Rada regencyjna.

Wiem, z doświadczenia własnego, nabytego w czasie wygnania, że działacze bolszewiccy, mimo pozorną buńczuczność swoją, bardzo a bardzo poważnie liczą się z dyplomatami państw neutralnych. W jednem z miast gubernjalnych na południu Rosji delegat misji duńskiej, wykonywujący opiekę nad obywatelami austrjackimi (a byli nimi sami prawie Polacy), wydawał im zaświadczenia, stwierdzające, że pozostają pod opieką Danji i że, jako tacy, wolni są od sekwestrów i rekwizycyj mienia ich. I nie znam wypadku, w którymby dokument taki nie odniósł skutku. Miejscowi bolszewicy polscy awanturowali się wprawdzie trochę z powodu podobnego „uprzywilejowania burżujów", ze strony jednak rosyjskich towarzyszy dano im bardzo wyraźnie do zrozumienia, że z dyplomatami państw neutralnych zadzierać nie można. I uspokoili się... Interwencja delegata szwedzkiego w tem mieście uchroniła robotników polskich (poddanych niemieckich) od przymusowego, pod groźbą utraty miejsc w fabrykach, wcielenia ich w szeregi czerwonej gwardji. A robotnicy z Królestwa Polskiego uciec musieli, bo się nikt za nimi nie ujął.

Misje, zarówno duńska, jak i szwedzka, w Petersburgu były dla Polaków — a jest mi to również niewątpliwie wiadomem — jaknajżyczliwiej usposobione i oddawały im niejednokrotnie, w drodze prywatnej, oczywiście, bardzo cenne usługi. Ze względu na konieczność komunikowania się z ratowniczemi instytucjami polskiemi, roztaczającemi opiekę także nad Polakami obcymi poddanymi, obie misje miały specjalnego urzędnika, władającego językiem polskim.

Ze strony rządu duńskiego lub szwedzkiego nie byłoby niewątpliwie w danym wypadku przeszkód. Byłoby więc może wskazanem, aby, w imię ratowania życia setek tysięcy rodaków, przedsięwzięte zostały kroki w tym kierunku. Platoniczne protesty tu nie pomogą i życia nikomu nie uratują. Działać tu trzeba praktycznie i z jaknajwiększym możliwie pośpiechem, bo czas nagli. Zbliża się chwila najkrytyczniejsza: bolszewicy, czując upadek swój bliskim, spełnić zechcą niejednokrotnie powtarzaną groźbę swoją i mordować będą na prawo i lewo.

le.

Kwestja żydowska na Litwie.

Organ sjonistów „Joodsche Wachter" pisze:

„Polacy na Litwie nie są elementem dominującym, lecz częścią zaludnienia, a zarazem z tamtejszymi żydami stanowią inteligencję kraju. Litwini zaś i Białorusini są wieśniakami o niskim poziomie umysłowym; 85% jest między nimi analfabetów.

Od dawna znany już jest antagonizm pomiędzy Żydami polskimi a litewskimi.

Litwacy dumni ze swego rozwoju, wolnomyślności i ścisłego zachowania tradycji uważają Żydów w Polsce za głupszych, dostępnych do wszelkiego rodzaju przesądów i fanatyzmów. Dążenie do Wielko-Polski ma na celu przyłączenie Wilna, Grodna i Białegostoku, coby (według „Der Jude“ Treodora Behra)—przyniosło ogromny cios Żydom litewskim; zwłaszcza po ostatnich doświadczeniach, z których widać, że Polacy nie mają żadnych względów dla życzeń i potrzeb innych narodów.

Zresztą rząd niemiecki musiał się przekonać, jak źle rządzona była w okupowanej Polsce mniejszość żydowska przez nienasyconych Polaków.

Na zakończenie autor dodaje, że według mniemania Theodora Behra teraz już można oczekiwać oświadczenia rządu niemieckiego, że Niemcy zaliczają także i Żydów do ludów, mających na Litwie znaczenie narodowe.

Dookoła przesilenia.

Od dwóch dni p. Kucharzewski, po okresie wahania, próbuje taktyki bardziej zdecydowanej. Z rozmów i rozmyślań, przeniósł swój program na forum obrad ze stronnictwami, przeprowadzając go w ten sposób przez próbę krytyki stronnictw, a właściwiej mówiąc, bloków politycznych.

Pierwsze kroki były stosunkowo dość łatwe. Konferencja, jaką odbył onegdaj p. Kucharzewski z Klubem międzypartyjnym, zapewniła mu, jak twierdzą endecy, tolerancję pasywistów. Przedmiotem dyskusji był nietyle program kandydata na premjera, program, jak informują, niezbyt całkowity, ile kwestja rozwiązania sprawy polskiej.

Nazajutrz po konferencji obradował sekretarjat klubu, omawiając wynurzenia p. Kucharzewskiego. W dyskusji nie dało się skrystalizować ostatecznie stanowiska klubu, a to z powodu nieobecności prezesa, p. Świeżyńskiego, który z powodu niedyspozycji nie przybył na zebranie. Zapewniają jednak, że klub nie będzie zwalczał kandydatury p. Kucharzewskiego.

Wczoraj wieczorem o godz. 5-ej rozpoczął p. Kucharzewski konferencję z komisją porozumiewawczą stronnictw aktywistycznych, na której przedstawił w ogólnych zarysach swój program. W obradach wzięli udział: Wojciech hr. Rostworowski (klub mon.), Chaniewski (akt. bezp.), Zbrowski (zw. budowy państwa pol.), Pomorski (akt. bezp.), Gustaw Simon (L. P. P.), dr. Ludwik Zieliński (pol. stronnictwo demokratyczne), Zawadzki i Brudziński (klub monarch.). Zauważono brak przedstawicieli klubu ludowego, z którym p. Kucharzewski zamierza osobno pertraktować.

Po wysłuchaniu exposé p. Kucharzewskiego wywiązała się dyskusja, w której uczestnicy poszczególni interpelowali kandydata co do rozmaitych szczegółów programu. Konferencja przeciągnęła się do godz. 8-ej wieczorem.

Na zebraniu komisja nie wyraziła jeszcze swego stosunku do kandydatury p. Kucharzewskiego. Opinja obozu aktywistycznego nie jest dotąd jednolita i dopiero w dniach najbliższych należy oczekiwać skrystalizowania sądów.

**

W związku z obecną sytuacją polityczną stosunek realistów do Koła międzypartyjnego staje się coraz bardziej zaostrzony. Obóz realistyczny odczuwa całą uciążliwość stałego stosunku z demokracją narodową, co do której ma szereg poważniejszych zastrzeżeń.

**

Jak się dowiadujemy, jednym z najznaczniejszych punktów programu p. Kucharzewskiego ma być rekonstrukcja Rady stanu, na wypadek, gdyby Izba miała decydować o sojuszach. Rzecz jasna, że rekonstrukcja oznacza w tym wypadku pomnożenie liczebne członków Izby. Prawdopodobnie idzie tu o wprowadzenie do Rady stanu reprezentantów stronnictw, którzy do Izby, wskutek swego stanowiska, wejść nie chcieli.

**

Coraz uporczywiej mówi się w sferach politycznych, iż na wypadek utworzenia gabinetu p. Kucharzewskiego, tekę ministra pracy objąć ma leader lewicy, p. Artur Śliwiński.

**

Co do składu ewentualnego gabinetu p. Kucharzewskiego, dotychczas kwestja ta jest nieaktualną. Przedewszystkiem zadecydowaną musi być sprawa zasadnicza, czy p. Kucharzewskiemu uda się usunąć różnice, tkwiące w poglądach jego i ks. Janusza Radziwiłła. P. Kucharzewski zdaje się zmieniać swoje dotychczasowe zapatrywania i przechylać się do tego, by kontynuować pertraktacje z państwami centralnemi w duchu, zapoczątkowanym przez ks. Radziwiłła. Rozbieżność zachodzi tylko co do trybu tych pertraktacyj. P. Kucharzewski, idąc po linji Ligi Państwowości Polskiej i wpływów krakowskich, nie uważa pośpiechu za wskazany.

Po propozycji pokojowej Austro-Węgier.

Opinja Ameryki.

New Jork, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

„World“ pisze:

Jak długo jeszcze ludzie przemawiają w imieniu wielkiej kwatery głównej i grożą światu nowemi okropnościami, nie **opłaci się rządowi wiedeńskiemu, który widocznie jest** w biedzie, proponować porozumienie się pokojowe w obowiązującej czy też innej formie.

Jeżeli Niemcy chcą pokoju, zażądać go powinny dla siebie we własnem imieniu. Do tego czasu pozostanie niezmienioną odpowiedź: **przemoc aż do ostatecznych granic.**

„New York Herald“ zaznacza, że mężowie stanu koalicji niejednokrotnie już i wyczerpująco przedstawiali zasadnicze swoje warunki pokojowe i że **państwa centralne przed przystąpieniem do jakichkolwiek rokowań pokojowych muszą złożyć broń, oczyścić okupowane terytorja i wyrzec się haniebnego pokoju brzeskiego.**

„New York Times“ natomiast widzi pewne **możliwości w nocie austrjackiej, propozycja bowiem dowodzi przyznania się do porażki** i nie żąda zawieszenia broni.

Waszyngton, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Poselstwo szwedzkie znalazło się już w posiadaniu austrjacko - węgierskiej noty pokojowej i prześle ją niezwłocznie departamentowi stanu.

Głosy angielskie.

Londyn, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Dzienniki wieczorne i prowincjonalne zapatrują się na austrjacką notę pokojową z krytyczną ostrożnością. „Westminster Gazette“ pisze:

Pierwszą częścią składową jawnej dyplomacji jest, **że narodom powiedzieć należy wyraźnemi słowy, co zostało przyjęte za ogólną zasadę rokowań.** Nota austrjacka nic nam o tem nie mówi. Zaprasza państwa wojujące, aby poszły łowić zasadę. Niemcy natomiast powiedzieli nam, co uważają za taką odpowiednią zasadę; dowiedzieliśmy się o tem dość wyraźnie z mowy Payer'a“.

„Star“ pisze:

Niemcy muszą wyjść ze swojej jaskini wojennej i **powiedzieć otwarcie, czy się wyrzekają swoich ambicyj militarnych w Rosji, Rumunji, Belgji i gdziekolwiek indziej.** Niema najmniejszego dowodu, aby Niemcy skłonne były uznać zasady, zawarte w 14 punktach Wilsona.

Nastroje we Francji.

Paryż, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Rządy koalicji nie otrzymały dotąd jeszcze noty austrjackiej.

„Journal des Debats“, omawiając wystąpienie hr. Buriana, pisze:

Jest to ostatnie wołanie o pomoc konających Habsburgów. Dziennik sądzi, że nota obliczona jest przedewszystkiem na to, **ażeby wyrównać działanie uznania Czecho-Słowaków, Słowian południowych i Polaków przez państwa koalicyjne, ale jest też ostatnią próbą zniszczenia państw koalicyjnych.**

„Temps“ zwraca uwagę, że Paryż otrzymał równocześnie odwiedziny samolotów niemieckich i zapowiedź propozycji pokojowych hr. Buriana, poczem oświadcza:

Nie jesteśmy ani przerażeni pierwszem, ani ześlepieni drugiem. **Nie damy się wciągnąć w rozmowy, których wróg szuka z taką wytrwałością a z tak małą dozą dobrej wiary.**

Genewa, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

W kołach politycznych liczą się z mającą natychmiast nastąpić **niesłychanie gwałtowną agitacją obecnej francuskiej większości socjalistycznej za poważnem zbadaniem propozycyj austrjackiej.**

Podobno Renaudel, a nawet Thomas, wypowiadali się przed dwoma dniami, gdy już pojedyncze organy prasy **zapowiadały mającą nastąpić akcję pokojową, że należy zmusić rząd do wspólnego zbadania z Izbą wszelkiej możliwości pokoju, lub rokowań pokojowych**

Hr. Burian do Ojca św.

Wiedeń, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Minister spraw zagranicznych **hr. Burian zwrócił się w dniu 14 b. m. do nuncjusza apostolskiego Valfre di Bonzo z notą, która w** przekładzie polskim brzmi:

„Po czterech latach niesłychanych zapasów i strasznych ofiar, wojna niszcząca Europę nie była w stanie przynieść rozstrzygnięcia. C. i k. rząd, kierując się duchem pojednawczym, który znalazł już wyraz w nocie jego z dnia 12 grudnia 1916 roku, postanowił zwrócić się do wszystkich państw wojujących i zaprosić je, aby przez poufną i nieobowiązującą wymianę zdań utorowały drogę dla zaszczytnego dla wszystkich państw pokoju.

C. i k. rząd pomny jest przytem z głęboką wdzięcznością wzruszającego apelu, z jakim się Jego Świątobliwość Papież w roku ubiegłym zwrócił do stron wojujących, ostrzegając je, by szukały porozumienia i żyły znowu w braterskiej zgodzie.

W głębokiem przeświadczeniu, że Świątobliwy Ojciec pragnie dziś również, by cierpiąca ludzkość jaknajrychlej zażywać mogła znowu błogosławieństw pokoju, mamy pewną nadzieję, że krok nasz powita z sympatją i że poprze go swoim moralnym, na świecie całym uznanym wpływem.

Tą myślą wiedziony, proszę Waszą Ekscelencję o doręczenie załączonego tekstu noty Jego Świątobliwości.

Głos neutralny.

Bern, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

„Berner Tageblatt“ pisze m. in.:

Przypuszczać należy, że Wilson **skorzysta z pomyślnej chwili, ażeby uzurpowaną przez siebie rolę sprawcy pokoju przeprowadzić.**

Lepszej sposobności skomunikowania obu stron prawdopodobnie już więcej nie znajdzie. Ludy, zarówno koalicji jak i państw centralnych, o ileby dziś wystąpił z akcją, **przyznają mu wszystkie chętnie palmę księcia pokoju.**

Od prezydenta Ameryki zależy dziś w pierwszym rzędzie, czy świat zyska pokój, czy też iść ma dalej do zagłady. Ale też wobec tego spada na niego odpowiedzialność wobec Boga i historji.

Jeżeli dziś sprzymierzeńcom swoim oświadczy: Teraz musimy zacząć rokowania!—nie pozostanie im absolutnie nic innego, jak powiedzieć: „Tak“ — i amen. **Same bowiem dłużej walczyć nie będą chciały.**

Balfour odrzuca propozycję.

Berlin, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

„Kölnische Zeitung“ przynosi następujące krótkie doniesienie z Holandji:

Amsterdam, 17 września: **Balfour odrzuca bardzo ostro propozycję austrjacko-węgierską.**

Gdzie, jak i przed jakiem forum odrzucenie to ma być wypowiedziane, doniesienie nie mówi.

Londyn, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Balfour omawiał na bankiecie przedstawicieli prasy notę austrjacką i oświadczył, **że w zrobionych propozycjach nie widzi najmniejszej nadziei, ażeby pokój mógł być istotnie osiągnięty.**

Mowa jego streszczała się w tem, **że propozycje austrjackie nie mogą doprowadzić do celu.**

Akcja pokojowa?

Berlin, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Do „Lokalanzeiger'a“ donoszą z nad granicy szwajcarskiej:

W Szwajcarji mówią o **wspólnej akcji pokojowej rządów neutralnych.** W radzie związkowej doniesienia tego nie potwierdzają, ale mu też nie zaprzeczają.

Dzienniki szwajcarskie każą się również domyślać, że liczyć się należy z akcją pokojową Papieża.

Berlin, 17 września.

Z Berna donoszą:

Nota hr. Buriana po licznych miastach Szwajcarji ogłoszona została plakatami. Szwajcarja wogóle z dużem ożywieniem przyjęła notę pokojową austrjackiego **rządu. Jednak** niema co do noty zbytniego optymizmu.

Co mówią w Wiedniu.

Berlin, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Do „Nordd. Allg. Ztg.“ donoszą z Wiednia:

Podkreślają tutaj, że akcja **Buriana będzie w każdym razie miała ten skutek, iż zmusi rządy nieprzyjacielskie do oświadczenia wobec ludów swoich czy zgadzają się na konferencję, która możliwość pokoju przybliży, czy też chcą wziąć na siebie odpowiedzialność** za przedłużenie wojny.

Choroba Lloyda George'a.

Londyn, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

W ciągu dnia wczorajszego **stan zdrowia Lloyda George'a znacznie się poprawił, chory** nie może jednak jeszcze opuścić łóżka.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowe). **Wielka Kwatera Główna donosi dnia 17 września:**

Zachodni teren walk.

Grupy wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Rupreehta.

We Flandrji ożywiona działalność wywiadowcza.

Na południe od Ypres rozchwiały się częściowe natarcia wroga.

Na froncie nad kanałem grenadjerzy pomorscy sprowadzili z ponownych. natarć na nieprzyjaciela pod Sauchy — Cauchy jeńców.

W okolicy Havrincourt walka artyleryjska wzmogła się wczesnym rankiem przejściowo do znacznego napięcia; akcja piechoty nie nastąpiła.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Między Ailette a Aisne trwały w dalszym ciągu gwałtowne natarcia nieprzyjaciela.

Wzięliśmy z powrotem wschodni skraj wzgórza na wschód od Vauxaillon, do którego wtargnął nieprzyjaciel.

Na drodze, wiodącej z Laffaux na wschód, odsunął nas nieco nieprzyjaciel.

Natarcia nieprzyjaciela, ponownie podjęte popołudniu po najsilniejszym ogniu artyleryjskim, rozbiły się o kontrataki walczących tutaj pułków hanowerskich.

Wieczorem posunęły one w części linje swoje znowu naprzód.

Również i przylegająca od południa brandenburska 5-ta dywizja piechoty odbiła kilkakrotnie natarcia wroga, poparte wozami pancernemi. W południowej części Vailly trwały w dalszym ciągu drobne walki.

W Szampanji odparto nocne natarcie wroga na południe od Ripont.

Grupa wojsk gen. Galwitza.

W okolicy Côte Lorraine, pod St. Hilaire i na zachód od Jouville przeprowadziliśmy pomyślne przedsięwzięcia.

Częściowe natarcia przeciwnika na Haumont i na północo - wschód od Thiaucourt odparto.

Działalność artylerji ograniczała się do ognia przeszkodowego.

Zestrzeliliśmy wczoraj 44 samoloty nieprzyjacielskie. Nadporucznik Loerzer osiągnął 40, porucznik Rumey 35 i porucznik Thuy 30 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą **dnia 16-go września:**

Koło Mori i na Monte Cimone odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin rozchwiały się liczne ataki włoskie.

W dolinie Brenty odepchnął nieprzyjaciel nieco nasze linje straży polowej. Na terenie wybrzeżnym w Albanji daremnie usiłowali Włosi odebrać nam teren, zdobyty w ciągu ostatnich dni.

Szef sztabu generalnego.

Rusini galicyjscy o Chełmszczyźnie.

W wychodzących w Wiedniu ruskich tygodnikach „Ukrainische Correspondenz“ i „Wistnyk polityki“ pojawił się artykuł p. t.: „Polski pochód na zniszczenie Chełmszczyzny“, z którego treścią warto się zapoznać. Bezimienny autor twierdzi najpierw, że władze okupacyjne już po ustąpieniu Rosjan wydaliły przymusowo z Chełmszczyzny 80,000 Ukraińców (!) i rozmieściły ich pomiędzy polskimi włościanami w Kongresówce. — „Bez pomocy i opieki, znienawidzeni przez polską ludność, traktowani jako zdrajcy i wrogowie, muszą żyć z dnia na dzień w najstraszniejszej nędzy. Jeszcze teraz pomimo zawarcia pokoju nie odesłano ich do rodzinnych wiosek. Ci, których rozmieszczono w Galicji, nie otrzymują zapomóg. Nie puszczają ich do ziemi chełmskiej, aby nie wzmocnili żywiołu ukraińskiego przy ewentualnym plebiscycie“ — jak stwierdza „Czas“ krakowski.

Całe to opowiadanie jest jednym wielkim fałszem. Władze okupacyjne nigdy nie podejmowały masowych wydalań z Chełmszczyzny, a liczba ewakuowanych dla rozmaitych powodów włościan, nie dochodzi nawet do 1 proc. cyfry podanej przez ukraińskiego publicystę. Natomiast przebywa istotnie w Królestwie kilkadziesiąt tysięcy ewakuowanych przez władze wojskowe z za Bugu wołyniaków, przeważnie prawosławnych, będących dotkliwym ciężarem dla ludności wiejskiej, wśród której ich rozmieszczono. Ich losem zajęły się gorliwie powiatowe gospodarcze komitety i niosły im obfitą pomoc w zasiłkach pieniężnych i aprowizacji. Nie było im jednak na uchodźctwie tak źle, kiedy n. p. przed tygodniem z pociągu, który wiózł partję wołyniaków za Bug, blisko połowa uciekła, nie chcąc wracać do zniszczonych siedzib. Twierdzenie natomiast o wydaleniu i prześladowaniu 80,000 chełmszczan jest wierutnem kłamstwem, wymyślonem złośliwie dla celów agitacyjnych.

Utrzymuje dalej autor, że ziemie i chaty uchodźców oddano Polakom „sprowadzonym z dalekich okolic“. I to również jest jaskrawym fałszem. Ziemie tych włościan, którzy uszli z kraju z rosyjską armją, — zapuszczone i zarośnięte zielskiem, — zaczęli częściowo uprawiać pozostali we wsi sąsiedzi, — zarówno Polacy jak nieliczni zresztą Rusini. Gdy powrócą uchodźcy z osji, grunta zostaną im oddane; dotychczas jednak powróciło ich bardzo niewielu i ci zajęli swoje sadyby, — o ile nie były zniszczone.

Narzeka autor na polszczenie szkół, usunięcie kirylicy i zabór budynków szkolnych przez Polaków. Otóż usunięto z napisów i nauki szkolnej nie kirylicę, ale rosyjską graždankę, — nikomu niepotrzebną i narzuconą przemocą przez rosyjski rząd; szkoły są polskie, bo tego sobie życzy ludność miejscowa używająca prawie wyłącznie języka polskiego — nie było dotychczas w całej ziemi chełmskiej ani jednego przykładu, aby którakolwiek gmina żądała założenia szkoły z ukraińskim językiem wykładowym. Były tylko próby podejmowane przez przysłanych z Galicji agitatorów.

„Chełmscy Ukraińcy, pisze dalej autor żyją od czasu okupacji pod nieopisanym terorem (!). Wójtami i sołtysami naznaczono wyłącznie Polaków. Nie pozwolono Ukraińcom na stworzenie jakiejkolwiek kulturalnej lub ekonomicznej organizacji. Po wioskach rozpowszechniano tablice z napisem „tu mieszka polska rodzina“ (!!) Ukraińcom, którzy tych tablic nie przyjęli dokuczają szczególnie polskie wojskowe (!) organizacje. Podburzają małe dzieci do naśmiewania się z ukraińskiej mowy. Do kółek rolniczych Ukraińców nie przyjmują“ i t. d. i t. d.

I podobne baśni i brednie rozpowszechnia organ mający pretensję do reprezentowania ukraińskiej myśli politycznej!

W tym samym duchu kończy się artykuł biadaniem z powodu rzekomego prześladowania unji. Cały ciężar dowodu polega na jakiejś Marji Charko, ukaranej grzywną 20 k. za niedopełnienie przepisanych formalności przy przejściu na unję i na sporze pomiędzy prawosławnym i grecko-katolickim polowym kapelanem.

Do tej samej kategorji bezpodstawnych biadań należy narzekanie, że Polacy zabierają prawosławne cerkwie. Jest to tymczasem tylko rewindykacja. Dawne katolickie świątynie w Szczebrzeszynie, Chełmie, Radecznicy i t. d., przemocą zagrabione przez popów, powróciły obecnie do prawnych właścicieli. Trudno odgadnąć, jaki ma to związek z „prześladowaniem Ukraińców“.

Tragedja bezsiły.

Pod powyższym tytułem „Głos“ zamieszcza szereg uwag nader aktualnych.

Rozstrzelano w Moskwie braci Lutosławskich.

Krzyk oburzenia i gniewu przeszedł przez ziemie polskie. W podzwonnem tem jednak silniej nad inne dźwięczy nuta tragizmu.

Tragedja bezsiły polskiej.

Wszakże bracia Lutosławscy, to nie pierwsi, co padają pod krwawemi rękami potwornej rewolucji rosyjskiej. Podły już pod temi okrutnemi rękami tysiące istnień polskich, w perzynę obróciły się polskie zamki i pałace kresowe, pomniki świetne i skarbce kultury polskiej, poszły z dymem setki dworów polskich — w ruinie legło szczęście, zamożność wielu, wielu rodzin, i na dziesiątki tysięcy liczą się ci, których nieszczęsna fala uchodźcza poniosła na wschód, a którzy dziś nadaremnie tęsknią do powrotu i widzą z rozpaczą, że zanim chwila jego nadejdzie, głodem zmrą na obcej ziemi, lub padną bezimiennemi ofiarami szalejącej burzy ognia i krwi.

A my musimy patrzeć się na to, myśleć o tem i nic więcej nie jest w naszej mocy, jak płakać straconych, miotać się w rozpaczy, lub piętnować słownie krzywdy i tych, którzy krzywdy te nam czynią.

Tragedja bezsiły.

Tragedja fałszywych dróg, obłędnych orjentacyj, które w wyniku dały nam nic więcej, krom bezsilności i bezbronności.

I co najgorsze, na bezdrożach tych, mimo krwawych lekcyj życia i doświadczeń dziejowych, trwamy z uporem.

Nie chciano u nas wojska i te bohaterskie drużyny, które wiernie duchowi dziejów na przekór „opinio communis“ poszły walczyć, rozproszyły się nie w walkach, ale w niezgodach krajowych, rozbiły się o mur niechęci swego społeczeństwa i kiedy przyszła chwila rozkładu Rosji, nie było tych sił w Polsce, któreby stanęły na ziemiach kresowych i broniły siedzib polskich, tych sił, któreby pod swe skrzydła i sztandar przyciągnęły odkruchy polskich oddziałów z armji rosyjskich, i tych sił wreszcie, któreby nakazać potrafiły szacunek dla praw Polaka w bolszewickiej Rosji.

Nie było tych sił i nie było nas przy stole pokojowym.

I dziś dalej niema tych sił, a my wciąż stoimy u zrębów państwa polskiego i spieramy się o to, czy budować je i choć część murów pod dach wyprowadzić, czy też czekać innej pogody i na wielką skalę rozpoczynać budowę. Napływają uchodźcy, szukają schronu gotowego, a zastają dyskusję tylko.

A zrębów naszego państwa jak nie było komu bronić tak i potąd niema.

Ci, którzy zapewniali i czekać kazali aż Rosja wróci — mogą się doczekać jej powrotu, ale pod larwą bolszewizmu, który ogień podłoży u węgłów chaty polskiej.

I ci każą jeszcze czekać, ślepi, nie widzą, czy widzieć nie chcą, że nim ich „wróżby“ się spełnią, ich samych może zabraknąć, bo wśród burz i kataklizmów nie czekający się ostają, tylko silni nadzieję na to mieć mogą.

Lecz u nas snuje się dalej z uporem nić tragiczna — tragedji bezsiły.

Błędy polityki bolszewickiej.

Głos z obozu socjalistycznego.

Omawiając błędy taktyki bolszewickiej, warszawska „Jedność Robotnicza“, organ P. P. S. w numerze z dn. 1-go września (Nr. 35) pisze:

„Nie można bolszewikom robić zarzutu z tego, iż sięgnęli po władzę i zdobyli ją. Zarzut taki pod pozorem: „naukowości“ ukrywa treść zgoła filisterską. Zdaniem naszem, bieg rewolucji rosyjskiej koniecznie prowadził do zdobycia władzy przez socjalistów. Ale chodzi o to: jak się z władzy korzysta, jak się steruje nawą państwa, mając władzę w ręku.

Nie zdobywa się bowiem władzy dla panowania, lecz dla przeprowadzenia określonych celów. Nie można przytem łudzić się, że po zdobyciu władzy narzuci się odrazu społeczeństwu wykończony nowy ustrój społeczny.

Było to niemożliwe nawet w kraju, znajdującym się na daleko wyższym stopniu rozwoju, niż Rosja. A cóż dopiero w Rosji?!

Dyktaturę, to znaczy rządy bezwzględne, można przeciwstawić wrogim kołom społecznym, lecz dyktaturą nie poradzi się na niedojrzałość warunków społecznych ani na inne trudności rzeczowe. Dyktatura choćby najgroźniejsza nie zastąpi twórczości społecznej i umiejętnej taktyki, liczącej się ze wszystkiemi warunkami i okolicznościami.

Z tego stanowiska oceniając bolszewizm, łatwo zauważymy w jego polityce ogromne, wprost fatalne i to zasadnicze błędy. Błędy te prowadzą do takiej sytuacji, że bolszewizm niezłychanie zwęził swoją treść, stał się już tylko dyktaturą, tylko bezwzględnem, nieprzebierającem w środkach panowaniem. Środek — panowanie — stał się tu jakby celem sam w sobie, zamiast do celu prowadzić.

Niewątpliwie, rząd bolszewicki działa w warunkach trudnych i zawiłych. Ale nie wszystko można składać na karb warunków. Są błędy niezmiernie ciężkie, tkwiące w samej polityce bolszewików, wynikające z ich ogólnego stanowiska i z ich taktyki.

Bolszewików fala ludowa wyniosła do władzy głównie dzięki temu, że namiętnie i bezwzględnie dążyli do zakończenia wojny, do pokoju. Ale bolszewicy domagali się pokoju w tym jedynie celu, aby zamiast wojny zewnętrznej rozpętać wojnę domową. Nie ulega dla nas wątpliwości, że gdyby Kerenski energicznie zabiegał o pokój, to bolszewicy zwalczaliby go tak samo, powołując się na to, że jest to pokój „burżuazyjny“, utrwalający rządy wrogie proletarjatowi *). Bolszewicy pragnęli, żeby wojna nietylko w Rosji, ale wszędzie i jednocześnie rozpłynęła się niejako w walce klasowej, w powszechnem natychmiastowem zwycięstwie proletarjatu. Ale swoją chęć, to swoje dążenie bolszewicy brali za rzeczywistość, na tem budowali swoją politykę. I to było ich wielkim błędem. Bo w swojem doktrynerskiem zaślepieniu, w swojej manji upraszczania zadań ruchu socjalistycznego, nie liczyli się zarówno co do sytuacji w państwie niemieckiem, jak i w państwach koalicyjnych.

*) Charakterystycznem jest, że bolszewicy byli przeciwni konferencji sztokholmskiej, oburzając się na to, że socjaliści mają być doradcami burżuazji.

Zemściło się na nich uproszczone pojmowanie walki klasowej, jako środka rewolucyjnego, który da się użyć przeciwko wojnie w całkiem jednakowy sposób i w jednym czasie zarówno we Francji np., jak w Rosji.

Bolszewicy nie chcieli, żeby rządy burżuazyjne zawierały pokój. Ale nie mogli zapanować nad sytuacją zewnętrzną w podobny sposób, jak zapanowali w Rosji. Musieli zawrzeć pokój odrębny. Ale przygotowali się do pokoju w najfatalniejszy sposób, zupełnie dezorganizując siłę zbrojną.

Nie ulega wątpliwości, że i bez nich wojsko rosyjskie dostatecznie było rozprzężone, zwłaszcza po straszliwym błędzie ofensywy Kerenskiego w Galicji. Ale faktem jest także, że bolszewicy celowo dezorganizowali armję, aby przeciwstawić się polityce burżuazyjnej. Przystępowali tedy do rokowań pokojowych z pięknemi zasadami pokoju demokratycznego, ale nie mając za sobą żadnej siły. I tu wytworzyła się tragiczna sprzeczność: dyktatura socjalistyczna wewnątrz kraju, zupełna bezsilność nazewnątrz.

Musiało się to stać źródłem wielkiego rozstroju w całem życiu politycznem i jaskrawych sprzeczności w polityce bolszewickiej. Lenin dowodził: musimy zawrzeć pokój, musimy mieć „pieredyszkę“, to jest odetchnąć po wojnie, aby nabrać sił przez rewolucję wewnętrzną. Ale zapomniał o tem, że szczególnie w dzisiejszych czasach niepodobna oddzielić polityki wewnętrznej od zewnętrznej, że nie można odgrodzić się od polityki międzynarodowej. Bolszewicy liczyli na to, że, zawierając pokój, odgrodzą się od obu imperjalizmów. Okazało się jednak, że owa „pieredyszka“ nie nastąpiła, że napróżno Lenin marzył o tem, iż po zawarciu pokoju będzie miał dla rządu socjalistycznego — spokój.

Jak to się często zdarza doktrynerom, upraszczającym zadania klasowe, rząd bolszewicki uwikłał się w sprzecznościach—bez wyjścia. Krańcowi międzynarodowcy — bolszewicy zawarli pokój, licząc się tylko z interesami proletarjatu rosyjskiego, tak jak oni interesy to rozumieli. Proletarjat rosyjski, aby sprawować władzę, musi zawrzeć pokój za wszelką cenę — to było podstawą ich taktyki. Skutków tego pokoju ze stanowiska międzynarodowego nie oceniali.

Bezwzględni wrogowie wszelkich kompromisów — musieli zawrzeć kompromis i ugodę. Zwalczając bezwzględnie burżuazję — dziś prowadzą rokowania z burżuazyjnemi rządami Finlandji i Ukrainy, rządami, które bardzo dalekie są od wszelkiego, choćby bladego, demokratyzmu. Bezwzględni przeciwnicy wszelkiej wojny, sprowadzający całą taktykę proletarjatu wobec wojny do hasła: „wojna wojnie“ — dziś prowadzą faktycznie wojnę z koalicją.

Bolszewicy wzięli na siebie cały ciężar zawarcia pokoju w tych warunkach, w jakich znalazła się pobita Rosja. I tem dali straszliwą broń w ręce swoich przeciwników. Wzięli na siebie odpowiedzialność, która wymagała odpowiedzialności całego kraju, całego narodu. Szczególnie z tego punktu widzenia jasnem jest, jak ciężkim błędem było rozpędzenie konstytuanty.

Bezwarunkowo nie leżało w interesie proletarjatu branie na siebie wyłącznej odpowiedzialności za twarde warunki pokoju. A jednak i to bolszewicy zwalili na barki socjalistycznego proletarjatu, i do tego użyli tych nowych form władzy ludowej, które wyłoniły się w postaci rad robotniczych i włościańskich. Przez chęć zamanifestowania władzy, dyktatury, bolszewicy wzięli na siebie rolę, która niezgodna była z ich charakterem rewolucyjnym. Przez to ogromnie utrudnili stanowisko rządu socjalistycznego wewnątrz kraju, a nazewnątrz, jak już powiedzieliśmy, nie odgrodzili go od nacisku obu imperjalizmów.

Talleyrand.

(W osiemdziesiątą rocznicę skonu).

(Dokończenie).

Tymczasem epopeja napoleońska chyliła się ku końcowi. Olbrzym, szturmujący do świata całego, miał lec u stóp osaczających go zewsząd karłów. Zbliżającą się katastrofę Talleyrand wyczuł już oddawna, ale, swoim zwyczajem, wyczekiwał ostatniej chwili. Gdy nadeszła, udał stary krętacz, że chce opuścić Paryż i towarzyszyć cesarzowej do Blois. Jakoż, upewniwszy się, że pan de Rémusat na czele oddziału gwardji zawróci go od rogatek ku domowi, wsiadł z okazałością do dworskiej karocy i wkrótce znalazł się znowu w swym zacisznym pałacyku przy ul. Saint-Florentin, kędy— nie dziwcie się, proszę! — udzielił rychło gościny samemu Aleksandrowi I.

Przyszła I-sza Restauracja. Lilje Burbońskie ponownie zakwitły nad Francją, a z niemi: uprzedzenia osobiste, upór sięgający w przeszłość, dziwactwa i zakusy, nie liczące się z duchem czasu. Spiętrzona fala wypadków niejednego zmiotła z powierzchni, ale Talleyrand się ostał. W tym zamęcie, któż mógł się porozumieć z pocztem tryumfujących sprzymierzeńców, jeżeli nie on — pływak doskonały po morzu szalbierstw i waśni, zimny i wytrawny gracz u stołu dyplomatycznych układów? Przyczyniwszy się w dużym stopniu do zawarcia zaszczytnego dla Francji pokoju paryskiego, rad oderwał się od kłopotów sytuacji wewnętrznej, by na Kongresie Wiedeńskim cugle polityki ująć europejskiej. Tu, między takimi partnerami, jak Metternich, Castlereagh, Stein, Genz i in., pełnym blaskiem zajaśniały jego talenta. W korowodzie pląsów, uciech i zabaw najwymyślniejsze knuto intrygi, rozdymały się nieokiełznane na cudze dobro pożądliwości, ćwiartowano żywe ciało narodów, byle osiągnąć chimeryczny cel: równowagę europejską. Szykowano zaczyn przyszłych wojen, zwłaszcza obecnej światowej. Za ideał równowagi Talleyrand uważał takie ustosunkowanie się sił, ażeby siła odporna jednego państwa sprostać zdołała sile zaczepnej drugiego. Co się tyczy Polski, to był zwolennikiem jej niepodległości, lecz istotnej, opartej na mocnej konstytucji i z warunkiem, że nie wyniknie stąd potrzeba udzielenia odszkodowania Prusom i Austrji.

Przyszła II-ga Restauracja. Talleyrand stanął na czele gabinetu, atoli, nie mogąc sobie poradzić z Izbą deputowanych, po kilku miesiącach ustąpił. Wsteczne podmuchy Świętego Przymierza obudziły w nim dawnego konstytucjonalistę. Jako członek Izby parów, zabrał dwukrotnie głos w obronie wolności prasy. „Wszelka władza — rozlegały się proroczo jego słowa — która długo i uporczywie opiera się temu, co jest koniecznością czasu i co ludzie światli za dobre i pożyteczne uznali, własny swój byt naraża. Słusznie rządy zwlekają z wprowadzeniem nowych reform, lecz skoro raz zdecydowały się na ustępstwa, powinny obietnicy dotrzymać, ażeby dobrej swej wiary w wątpliwość nie podawać“.

Przez resztę panowania Ludwika XVIII i podczas rządów Karola X Talleyrand na arenie publicznej ukazywał się mało, aczkolwiek spraw politycznych z oka nie spuszczał. Widzimy go częściowo w Paryżu, częściowo we własnej rezydencji wiejskiej, uroczem Valençay, a niekiedy u wód na kuracji. Słodziła mu chwile rozumna i pełna wdzięku synowica, księżna Dino, która sprawowała honory gospodyni domu. Gościnne podwoje eks-biskupa stały zawsze otworem dla grona wielbicieli, spragnionych jego wytwornej gawędy, lub nadstawiających uszu, zali mistrz nie utnie, we właściwym sobie tonie szelmowsko-żartobliwym, jakiegoś nowego a niezrównanego konceptu, co do osób lub zdarzeń aktualnych. Nikt chyba nie potrafił tak igrać słowami, jak on i tyle rozwinąć złośliwej a drwiącej finezji. Niewielu też mogło mu sprostać w kunszcie wyszukanej obyczajności towarzyskiej. Bywało zatracał wyniosły sposób bycia, twarz się ożywiła, gubiła zwykły wyraz badawczy, a zimne i uprzejme umiarkowanie ustępowało miejsca serdecznej jakby rozlewności. Wtedy bodaj to było na wspaniałych księcia Benewentu gościć salonach! Nie narażałeś się, jak dawniej, na jakąś drażliwą niespodziankę ze strony księżny, słynącej z urody, głupoty i braku taktu. Ta przywara magnifiki, popełniającej ciągle nieprzeczności, stawiała często małżonka w położeniu kłopotliwem. „Kobieta rozsądna — usprawiedliwiał się kiedyś — kompromituje nieraz męża, kobieta głupia kompromituje tylko siebie“. Stadło to, które wzięło ślub cywilny, bo na kościelny nie uzyskało pozwolenia, żyło przeważnie w separacji. Na grobie pani Talleyrandowej wyryto z polecenia męża napis, że była jego żoną „cywilną“.

W trakcie tego dojrzewała rewolucja lipcowa. Rządy „białego teroru“ wykopały grób Burbonom. Talleyrand oczekiwał burzy bez zdziwienia. Gdy decydująca godzina wybiła, zawiadomił dyskretnie i w samą porę księcia Orleańskiego, że powinien stawić się niezwłocznie w Paryżu. Użył ku temu drogi piśmiennej, postarawszy się zawczasu zniszczyć wszelki ślad po sobie. Oględności tej przestrzegał z zasady, by w razie czego móc „złego się zaprzeć“. Ale i w tym wypadku szczęśliwą miał rękę. Wkrótce bowiem z trójkolorową kokardą u kapelusza wyjechał do Londynu objąć stanowisko ambasadora Ludwika Filipa, obranego królem Francuzów. Talleyrand cieszył się nad Tamizą zasłużoną reputacją wytrawnego dyplomaty, a w dodatku łączyły go bliskie stosunki z wieloma osobistościami angielskiemi, wśród których prym trzymał szczerze mu oddany i przyjaźnie usposobiony Wellington. Właśnie wybuchła rewolucja belgijska, a wokół splot najsprzeczniejszych interesów. Anglji zależało na Holandji, którą uważała za swą przednią straż na kontynencie. Prusy, Austrja i Rosja zgorszone były zgwałceniem prawowitego porządku przez Belgów. Mikołaj I parł do zbrojnej interwencji. Francuskim zaś aneksjonistom marzyło się wcielenie Belgji do Francji, czyli odzyskanie podboju Wielkiej Rewolucji. Orzech był trudny do zgryzienia. Talleyrand, mimo przeszkód, jakie piętrzyły się ze wszystkich stron, postanowił uniknąć za wszelką cenę wojny światowej i iść ręka w rękę z Anglją, t. j. poprzestać na odłączeniu Belgji

Krakowskie obrady polityczne.

O pobycie przedstawicieli warszawskich grup politycznych w Krakowie dowiadujemy się, że jednym z pierwszych, który określił wyraźnie pogląd kół aktywistycznych na obecną sytuację, był przedstawiciel stronnictwa demokracji polskiej, dr. Ludwik Zieliński. Wskazał on na to, że rozwiązanie austro - polskie nie może liczyć obecnie na poparcie, jako nierealne i tamujące rozwój Polski ku wschodowi. Dr. Zieliński bardzo zdecydowanie występował za natychmiastowem kontynuowaniem rozpoczętych przez ks. Radziwiłła pertraktacyj, celem jaknajszybszego dojścia do konkretnych rezultatów.

Jako generalny mówca wydelegowany został przez grupy galicyjskie p. Srokowski, zaangażowany, jak wiadomo, do Berlina, jako kierownik tamtejszego biura prasowego polskiego. P. Srokowski w dłuższych wywodach starał się wykazać, że najważniejszą kwestją dla Polski jest połączenie dwóch dzielnic, ważniejsze, aniżeli Wschód, będący źródłem polityki imperjalistycznej. Nie podając konkretnych argumentów, któreby gwarantowały w razie rozwiązania austro-polskiego, całość terytorjów polskich, oderwanych od Rosji, opierał swe wywody na znanych już przesłankach.

O ile wiadomo, zjazd w Krakowie nie wpłynął nagół na zmianę poglądów delegatów na kwestje zasadnicze.

Echa zebrania stronnictwa państwowego.

P. Bolesław Lutomski prosi nas o zaznaczenie, że znalazłszy się śród gości i przemawiając na niedzielnem zebraniu stronnictwa państwowego, nie występował bynajmniej przeciwko kandydaturze na prezesa gabinetu p. Jana Kucharzewskiego, który swego programu i deklaracji dotychczas nie złożył.

(Od siebie dodamy do powyższego, że pisząc: „wszyscy mówcy wyrażali zdanie, iż w razie dojścia do skutku gabinetu p. Kucharzewskiego, będącego wyrazicielem programu austro-polskiego, grozi dalsze hamowanie budowy państwowości polskiej, należy przeto skonsolidować żywioły szczerze aktywistyczne, celem przeciwdziałania tej kandydaturze“— mieliśmy, naturalnie, na myśli tych mówców, którzy w sprawie kandydatury p. Kucharzewskiego przemawiali. P. Lutomski, który był na zebraniu jako gość, w sprawie tej głosu nie zabierał, do niego też uwaga nasza nie stosowała się wcale. Przyp. Red.).

Wieści z Rosji i Ukrainy.

Jacht hetmański.

Odbyła się na Dnieprze uroczystość wywieszenia flagi hetmańskiej na statku rządowym „Hołowaczow“, w obecności hetmana, ministrów wojny i komunikacji, wiceministra marynarki, oraz innych dygnitarzy.

Dziennikarz — szpieg.

„Era“ donosi, że na granicy rosyjsko-finladzkiej został powieszony za szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa znany swego czasu w petersburskich sferach dziennikarskich i teatralnych M. Sukiennikow.

Flaga marynarki ukraińskiej.

Hetman zatwierdził wzór flagi marynarki ukraińskiej. Flaga posiada następujący rysunek: na białem tle prosty krzyż niebieski z takiemże obramowaniem; w lewym kącie u góry niebiesko-żółta flaga narodowa małych rozmiarów, ze złotą pieczęcią św. Włodzimierza pośrodku.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 18 września 1807 r. Zmarł w Warszawie Franciszek Smuglewicz, wybitny malarz religijny i historyczny.

1841 r. Ukazem cara Mikołaja I zniesiono w Warszawie Radę Stanu i Sąd Najwyższy.

1915 r. Wojsko niemieckie, po wyparciu Moskali, zajęło Wilno.

Imieniny. Dziś Józefa W.
Jutro Janurjusza.

Kwadratura koła.

Na ostatniem walnem zebraniu członków Zrzeszenia nauczycielstwa polskiego szkół początkowych oddziału miasta stołecznego Warszawy jeszcze raz na porządek dzienny wypłynęła niezmiernie ważna i aktualna sprawa stosunków prawnych i materjalnych licznych rzesz nauczycielskich.

Referat p. Cz. Drabarka, wykazujący strony ujemne „Ustawy tymczasowej o płacach nauczycielskich“, uchwalonej przez Radę stanu, wywołał uchwalenie wniosków, które domagają się przyznania nauczycielom najniższego etatu zasadniczego w wysokości 3.000 mk. rocznie, ustanowienia dodatków automatycznych po 600 mk. co 3 lata, wreszcie przyznania dodatków drożyźnianych z uwzględnieniem stosunków rodzinnych nauczyciela, tak, iżby wraz z pensją etatową płace nie były niższe od 600 mk. miesięcznie.

Pozatem nauczyciele szkół miejskich, dopóki utrzymywane one będą z funduszów miasta, żądają przyznania sobie wszystkich praw pracowników miejskich, a więc trzynastej pensji i deputatu żywnościowego. Walne zgromadzenie stwierdziło również, że masowe przenoszenie nauczycieli z jednej szkoły do drugiej wyrządza wielką krzywdę nietylko nauczycielstwu, lecz i dzieciom, dzięki czemu uchwaliło żądanie, by przenoszenie odbywać się mogło tylko w dwóch przypadkach: 1) na żądanie samego nauczyciela i 2) za zgodą jego, gdy przeniesienie jest niezbędne ze względów t. z. służbowych.

Nie pierwszy to już raz odzywają się głosy nauczycielstwa szkół początkowych, protestujące przeciwko obecnym stosunkom zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Słyszeliśmy je również i na zjeździe piotrkowskim — i to tak wymowne, że przekonać musiały każdego, komu sprawa oświaty narodowej szczerze leży na sercu.

Sfery rządowe, a więc przedstawiciele ministerjum oświecenia publicznego, wskazują na fakt (nieulegający, niestety, wątpliwości), że tylko bardzo niewielki procent nauczycieli szkół początkowych może wykazać się odpowiedniemi kwalifikacjami.

Czy stąd należałoby wysnuć wniosek, że nauczyciele ci mają otrzymywać pensje tak niskie, by nie mogły one wystarczyć na najprymitywniejsze potrzeby tak drogiego obecnie życia?

Nauczyciele z zupełną słusznością bronią się przeciwko wyciąganiu takich wniosków z przesłanek, które stworzyli nie oni sami, ale nienormalne warunki naszego życia w okresie przedwojennym i obecnym przejściowym.

Jakże bo stworzyć kadry nauczycielstwa wykwalifikowanego, jeżeli nie odpowiednią zachętą? Jak może człowiek, skłopotany wiecznie troskami materjalnemi, myśleć o samokształceniu, o uzyskaniu zbywających mu kwalifikacyj, gdy na każdym kroku walczyć musi nie o życie już, lecz o wegetację?

Ja osobiście sądzę, że marzenie czynników rządowych o odpowiedzialnym stanie nauczycielskim pozostanie na zawsze mirażem, jeśli nie postawi się kwestji w następujący sposób: nasamprzód uregulowanie prawnych i materjalnych stosunków, a później dopiero — już uprawnione zupełnie — żądania kwalifikacyj i poczucia obowiązku obywatelskiego i narodowego. Trzeba koniecznie rozwiązać tę nieszczęsną kwadraturę koła, która dotychczas jest u nas tylko przedmiotem teoretycznych rozważań.

Jak zdobyć środki na to rozwiązanie? Och — wiem, że nie jest to rzeczą łatwą! Ale tu chodzi w dosłownem znaczeniu tego wyrazu o przyszłość Polski. Trzeba więc pokusić się o rozwiązanie dylematu, choćby najtrudniejszego.

I to jaknajrychlej, bo każda chwila droga.

I.

Z uniwersytetu.

Nowe przepisy ministerjalne o egzaminach uzupełniających.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał w tych dniach nowe przepisy dla wstępujących na uniwersytet.

Przepisy te rozciągają się:

1) na abiturjentów męskich siedmioklasowych szkół handlowych i realnych (z językiem wykładowym polskim), którzy ukończyli je w roku szkolnym 1915/16 i wcześniej;

2) abiturjentów takich-że szkół w Rosji z roku 1917/18 i dawniejszych.

Jedni i drudzy mogą uzyskać świadectwo dojrzałości w zakresie szkoły 8-klasowej filologicznej po złożeniu egzaminów dopełniających z następujących przedmiotów:

A. Egzaminy piśmienne:
- a) z języka polskiego,
- b) z języka łacińskiego.

B. Egzaminy ustne:
- a) z języka polskiego i literatury polskiej,
- b) z historji Polski i powszechnej,
- c) z języka łacińskiego,
- d) z psychologji i logiki.

Osobną grupę stanowią abiturjenci 7-klasowych szkół rosyjskich (z roku 1917/18 i dawniejsi). Abiturjenci ci dla uzyskania matury złożyć muszą prócz wyżej wymienionych egzaminów jeszcze egzamin z geografji Polski.

Maturzyści 8-klasowych szkół rosyjskich (gimnazjów), zdają piśmiennie tylko z języka polskiego, ustnie zaś z polskiego, literatury, historji i geografji Polski.

Przepisy te weszły już w życie.

Dn. 7 września ministerjum wydało następujące dodatkowe rozporządzenie:

„W zasadzie mogą być imatrykulowane tylko osoby posiadające świadectwo dojrzałości w zakresie polskiej szkoły średniej, 8-klasowej. Od zasady tej mogą być czynione w bieżącym roku akad. następujące odstępstwa:

a) Osoby, które ukończyły 8-klasową szkołę średnią z językiem wykładowym rosyjskim, lub były imatrykulowane na uniwersytetach rosyjskich mogą być imatrykulowane, o ile według uznania komisji imatrykulacyjnej wykażą się znajomością języka polskiego, historji i literatury polskiej. Komisja może zażądać zdania egzaminów z tych przedmiotów w uniwersytecie lub przed komisją egzaminacyjną ministerjum,

b) Osoby, które przed rokiem 1915 ukończyły 7-klasową szkołę średnią polską w Królestwie Polskiem i spędziły przynajmniej 6 semestrów w charakterze słuchaczów zwyczajnych w uniwersytetach zachodnio-europejskich mogą być imatrykulowane; ewentualnie może być od nich wymagany egzamin z łaciny.

O wywiezione fundusze.

Sprawa zwrotu wywiezionych przez ustępujące w r. 1915 z Warszawy władze rosyjskie funduszów magistratu nie posuwa się naprzód. Wobec tego w magistracie poruszono sprawę wystąpienia do władz okupacyjnych o interwencję u rządu rosyjskiego, aby sprawę tę przyśpieszyć i zdecydować w czasie jaknajbliższym.

Ponieważ w tych dniach do Moskwy udaje się kilka osób z Warszawy z pośród obywateli tutejszych, znanych zarządowi miasta, z których jedna już w r. 1916 w imieniu magistratu udawała się do Petersburga w tych sprawach, uchwalono upoważnić te osoby do poinformowania się na miejscu u rządu bolszewickiego w tej sprawie.

W razie pomyślnych wiadomości, magistrat może udzielić udającym się do Moskwy osobom upoważnienia do odebrania tych funduszów.

Brak nauczycieli.

Ministerjum W. R. i O. P. komunikuje, że w gimnazjach państwowych na prowincji (okupacja austrjacka) wakuje jeszcze kilka stanowisk nauczycielskich.

Kandydaci na te posady powinni się zgłaszać do sekcji II-ej ministerjum (Al. Ujazdowskie nr. 37).

Świetlice dla uczniów.

Jak donosiliśmy zarząd zrzeszenia świetlic zwracał się do wydziału dobroczynności o wyznaczenie mu zasiłku pieniężnego lub bezpłatnych lokali w celu otwarcia świetlic dla młodzieży szkół średnich obojga płci.

Wydział zażądał bliższych informacyj o zamierzonych poczynaniach, ponieważ świetlice zostały otwarte wyłącznie dla dorosłych rzemieślników. Świetlice zaś dla młodzieży szkolnej są nowością i wymagają opinji również władz szkolnych.

Niewolno usuwać lokatorów.

Wielu lokatorów zaniedbywa pod względem czystości i porządku swe mieszkania w takim stopniu, że nieporządki te zagrażają sąsiednim mieszkańcom. Wobec tego niektóre z opiek sanitarnych domagały się przymusowego wysiedlenia takich lokatorów z mieszkań, zakwalifikowanych do gruntownego odnowienia.

Ponieważ sprawa posiadała zasadnicze znaczenie, skierowano ją do opinji radcy prawnego magistratu. Obecnie wydział prawny wyjaśnił, że niema przepisów, pozwalających na usunięcie lokatora z zajmowanego przez niego mieszkania za zaniedbanie lokalu pod względem sanitarnym. W podobnych wypadkach mogą być stosowane w drodze administracyjnej kary za niezachowanie przepisów sanitarnych.

Związek włościan.

Utworzony w r. 1916 w Lublinie związek włościański rolniczy dla dostarczania kredytu rolnikom i popierania wiedzy rolniczej, posiada w okupacji austrjackiej już 30 filij.

Obecnie zarząd związku czyni starania o rozszerzenie swej działalności na całe Królestwo Polskie.

Ofiary na podrzutków.

W ośmiu kościołach ustanowiono szkatułki dla zbierania ofiar na podrzutków. Ze skrzynek tych obecnie wyjęto 854 mk. 151 rb., 8 kor i 87 hal. Sumę tę przekazano na dom podrzutków, imienia ks. Boduena.

Pomoc lekarska.

Magistrat uchwalił rozszerzyć pomoc lekarską na wszystkich pracowników i ich rodziny bez względu na wysokość pensyj, jaką pobierają, i rozszerzyć ją nadto na personel tak zwanego zarządu teatrów.

Jednocześnie magistrat wprowadza tytułem próby pomoc dentystyczną, mając na względzie przedewszystkiem dzieci pracowników miejskich w wieku od lat 7 do 18. Pomocy tej udzielać będzie szkoła dentystyczna A. Troppa z warunkiem zakładania co miesiąc 800 plomb za ogólną cenę 600 mk. miesięcznie.

Potrzebne na tę pomoc lekarską wydatki do końca r. b. wyniosą 128.000 mk. i podlegają zatwierdzeniu przez radę miejską.

Na odnowienie.

Na wniosek wydziału administrowania majątkiem miejskiem magistrat uchwalił wystąpić do rady miejskiej o wyznaczenie kredytów dodatkowych na r. b. w sumie 5000 mk. na odnowienie pałacu Blanka, w sumie 10.685 mk. na remont dachów nad kramami Wielopola i w sumie 14.575 mk. na remont dachu i latarni w hali miejskiej na pl. Witkowskiego.

Magistrat postanowił wykonać nadto niezbędny remont 14 szaletów miejskich, kosztem 35.000 mk.

Zakład d-ra Palmirskiego.

Magistrat uchwalił wypłacić zakładowi dr. Palmirskiego 2.000 marek, jako subsydjum za r. 1917 z kredytu na wydatki nieprzewidziane.

Dla wodociągów.

Magistrat upoważnił wydział VIII do zamówienia w fabryce w Halli trzech wałów i korbowodów do maszyn parowych na stacji pomp rzecznych za sumę 26.705 mk., oraz wyjednać powiększenie o sumę 45.000 mk. kredytu na kupno materjałów i remonty.

W szpitalu przy ul. Pokornej.

Magistrat postanowił urządzić nadzór nad majątkiem miejskim w gmachu szpitala przy ul. Pokornej.

Szpital dla chronicznych.

Magistrat uchwalił przedłużyć do dnia 1 lipca 1919 r. umowę z pełnomocnikiem warszawskiej parafji marjawickiej na dzierżawę domu przy ul. Karolkowej nr. 45 na szpital miejski dla przewlekle chorych.

Dla szpitala Dzieciątka Jezus.

Magistrat upoważnił wydział piąty do wyasygnowania awansu z ogólnych funduszów miejskich 29.400 mk. na potrzeby budowlane szpitala Dzieciątka Jezus z następnem pokryciem tej sumy z poszczególnych kredytów szpitala.

Przeniesienie ambulatorjum.

Magistrat uchwalił przenieść ambulatorjum ze szpitala na Pradze do domu miejskiego przy ul. Szerokiej nr. 1, po uprzedniem wykonaniu przeróbek w tym domu kosztem 4.000 marek.

Sprzedaż teatru.

W kołach magistrackich mówiono wczoraj, że inż. Feliks Stępiński sprzedał gmach teatru Nowości z przyległościami p. Prywesowi, właścicielowi składu żelaza, za sumę mk. 3,500,000.

Wieść o tem wywarła w prezydjum magistratu wrażenie bardzo niemiłe, ze względu na to, że w posesji sprzedanej mieści się teatr miejski.

Wypowiedziano przytem zdanie, że magistrat kupiłby ten gmach, gdyby go powiadomiono o chęci jego sprzedaży, aby nie narażać bytu sceny polskiej na losy niepewne.

Dodawano przytem, że podobno p. Stępiński był zrażony tem, iż magistrat przy zawieraniu ostatniego kontraktu dzierżawy gmachu teatru nie chciał zgodzić się na żądany czynsz dzierżawny.

Dodajmy, że dawniej mówiono, iż budowa teatru „Nowości“ kosztowała niegdyś 200,000 rubli.

Spłata pożyczki.

Magistrat uchwalił zwrócić Bankowi handlowemu w Warszawie dla dyrekcji Disconto-

---

od Holandji i przeprowadzeniu jej neutralności. Wziął się do dzieła z zadziwiającą, jak na swój wiek, świeżością umysłu, energją i sprytem. Dni spędzał na układach, po nocach korespondował z Paryżem. Sprawa wlokła się długo, ale uwieńczył ją koniec pomyślny. Tu podkreślić trzeba fakt, że Belgowie ułatwione mieli zadanie dzięki powstaniu listopadowemu w Polsce. Armja Dybicza, która gotowała się już wyruszyć na pomoc królowi holenderskiemu, skierowaną została przeciw Polakom. Na błoniach Grochowa, Wawra, Wielkich Dębów, Igań i t. d. gruntowała się wolność belgijska. W tragicznej tej chwili Talleyrand darzył Polskę wielką sympatją... platoniczną, Palmerston — chłodem mrożącym, a rząd Ludwika Filipa nigdy nie myślał na serjo dopomóc „à ces pauvres Polonais, depuis si longtemps sacrifiés“.

Sprawa belgijska stanowi jakby ostatnią kartę dyplomatycznego zawodu Talleyranda. Skojarzywszy jeszcze liberalne przymierze londyńskie Anglji, Francji, Hiszpanji i Portugalji, będące niejako przeciwwagą traktatu berlińskiego pomiędzy Austrją, Rosją i Prusami, 81-letni starzec usunął się od polityki, mimo nalegań królewskich, aby na urzędzie pozostał. „Błędy starości dlatego są tak smutne, że nie dają się naprawić“ — odpisał królowi w podziękowaniu. Znając świat i wiedząc, co mu się należy, wolał spędzić resztę burzliwego żywota w zacisznej przystani ogniska domowego. Posiadł tkliwe opiekunki w osobach pani Dino i jej córki Pauliny, do której czuł słabość, jak wogóle do dzieci. Krócił dni wykańczaniem pamiętników, przyjmowaniem gości i grą w wista. Nie brakło amatorów, zwłaszcza z pośród przyjezdnych do Paryża, co własnemi chcieli oglądać oczyma oblicze dostojnika tylu różnych rządów Francji. Tym przystępu broniła ścisła etykieta, jaką Talleyrand zaprowadził u siebie. Zresztą doczesnej jego wędrówki kres już się zbliżał. W połowie maja 1838 r. zaniemógł ciężko wskutek wrzodu na lędźwiach. Operacja okazała się bezskuteczną. Chory przyjął wiadomość o rychłej śmierci z zupełnym spokojem. W przeddzień skonu wyrzekł się uroczyście na piśmie swych błędów i pojednał z Kościołem. Umarł, jak umierali królowie francuscy, t. j. publicznie. Salon, przylegający do sypialni konającego, roił się od ciekawych. Na kilka godzin przed katastrofą zjawił się król, do którego Talleyrand zdążył jeszcze przemówić swym dźwięcznym i donośnym głosem.

Lat osiemdziesiąt upłynęło odtąd. Wojny, przewroty, zamieszki, niepokoje następowały jedne za drugiemi, gromadząc chmury do obecnej burzy światowej. Wśród kłębów dymu, iskier pożogi i krwi bluzgającej czwarty już rok się przewala. I oto do ust ciśnie się pytanie: z ludzkiej męki zakiełkują-li nowe idee, czy też w dalszym ciągu przewodzić światu będą ulubieni oportuniści, którzy, jak Talleyrand, umieją się tylko naginać do sprzyjających w danej chwili okoliczności?

Któż to odgadnie?...

Zygmunt Szuster.

Gesellschaft w Berlinie dwa miljony mk., jako pozostałość krótkoterminowej pożyczki, zaciągniętej przez miasto w sumie trzech miljonów marek.

Protest magistratu.

Magistrat upoważnił prezydenta miasta do wystąpienia do ministra sprawiedliwości z protestem i prośbą o przeprowadzenie dochodzenia co do motywów wyroku k.-p. sądu pokoju 12 okręgu m. st. Warszawy z oskarżenia byłych pracowników wydziału zaopatrywania N. Kolacińskiego i Krzyszakowskiego.

Podatek szpitalny.

Pobór podatku szpitalnego ze względu na ilość około 300,000 pozycyj płatniczych przedstawia specjalne trudności i od racjonalnej organizacji inkasa w dużej mierze zależne będą pomyślne wyniki finansowe podatku.

Aby to osiągnąć, niezbędnem jest ułatwienie ludności wpłaty podatku, co może być dokonane jedynie przez powołanie do poboru podatku całej rzeszy inkasentów, mających możność systematycznego odwiedzania płatników w poszczególnych okręgach.

Wobec tego, że magistrat nie posiada specjalnej organizacji inkasentów, powyższe zadanie może być wykonane jedynie przez milicję miejską za pośrednictwem dzielnicowych, którzyby byli zatrudnieni przy inkasie tylko w ciągu miesięcy poborowych. W celu pobudzenia milicji do gorliwego działania, pożądane jest wyznaczenie dla niej pewnego wynagrodzenia za trudy, ponoszone przy poborze podatku szpitalnego.

W sprawie udziału milicji w poborze podatku wydział finansowy porozumiał się już z kierownikiem milicji i przedstawił magistratowi odpowiedni wniosek, który magistrat zatwierdził, przyjmując budżet wydatków w sumie 84,720 mk.

Podatek od polis ubezpieczeniowych.

Magistrat zatwierdził projekt przepisów o poborze dodatku na rzecz kasy miejskiej do opłaty skarbowej, pobieranej przez towarzystwa ubezpieczeń od ognia przy ubezpieczeniach w Warszawie.

Według tego projektu od każdej polisy, wystawionej przez towarzystwa ubezpieczeń od ognia, pobierany będzie na rzecz kasy miejskiej dodatek do opłaty skarbowej w wysokości 100%.

Dodatek ten będzie pobierany równocześnie z opłatą skarbową przez kasę podatkową.

Pożyczka miejska.

Magistrat prosi nas o zaznaczenie, że lokowanie zasobów pieniężnych w obligacjach miejskich jest obecnie najkorzystniejszym sposobem lokaty. Obligacje te dają bowiem nietylko 6%, ale nadto pożyczka miejska nie podlega opodatkowaniu .Wykup pożyczki w 4 lata po zawarciu pokoju po cenie 101.25 mk. za 100 mk. Terminowy wykup kuponów zabezpieczony jest na majątku i dochodach miejskich.

W sprawie bruków i chodników.

Naczelnik m. m. polecił komisarzom o wszelkich zauważonych uszkodzeniach w jezdni, chodnikach i wjazdach do bram niezwłocznie zawiadamiać sekcję 6 dróg i ulic wydziału budownictwa.

Jeżeli jednak uszkodzenie bruku lub chodnika zostało spowodowane przez roboty kanalizacyjne lub przedsiębiorstwa miejskie koncesyjne, jak: zakłady gazowe, elektrownię, jeżeli naprawa dotyczy bruku pomiędzy szynami tramwajowemi i w przyległych pasach szerokości 0,80 metra, lub też jeżeli, pomimo zawiadomienia sekcji dróg i ulic koniecznej naprawy nie dokonano i wogóle w wypadkach poważniejszej natury należy zwracać się do sekcji III c techniczno-budowlanej m. m., która sprawy te z odnośnemi wydziałami magistratu lub instytucjami załatwi.

Celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, miejsca robót ulicznych winny być odpowiednio ogradzane, w porze zaś nocnej zaopatrzone w latarnie ostrzegawcze. Równocześnie ze względu na niebezpieczeństwo dla ruchu kołowego oraz straty dla miasta, należy dawać baczenie, aby kostki bruku drewnianego nie były rozkradane.

Wydział konserwatorski.

Zaczyna się praca celem nadania miastom naszym wyglądu europejskiego. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału konserwatorskiego przy Towarzystwie opieki nad zabytkami przeszłości odczytany został wypracowany przez specjalną komisję projekt przepisów obowiązujących o odnowie zewnętrznej budynków w Warszawie.

Projekt ten zawiera dwanaście paragrafów, z których niektóre podajemy. Malowanie farbą olejną domów ma być wzbronione. Budynki z kamienia naturalnego nie mogą być niczem pociągane. Toż samo tyczy się ornamentacyj żelaznych. Nie wolno malować fasad krzyczącemi kolorami, nie wolno zamalowywać w celach reklamowych części fasad innemi niż całość barwami, kolor cokułów ma być ściśle dostosowany do barwy fasady, toż samo się tyczy obramowań okiennych i ściennych i t. d.

Będą sformułowane listy kościołów, gmachów i domów zabytkowych i odznaczających się artystyczną architekturą.

O ile domy dochodowe będą przy odnowieniu podlegały zwykłej kontroli wydziału budowlanego, przy odnawianiu gmachów tych dwu kategoryj potrzebna będzie aprobata komisji, w skład której wejdzie, prócz zwykłych funkcjonarjuszów, po dwu delegatów od rady artystycznej przy magistracie i od wydziału konserwatorskiego przy Towarzystwie opieki nad zabytkami przeszłości.

Co do domów zabytkowych, Towarzystwo posiada już spisy inwentaryzacyjne, z których będzie można korzystać, co zaś się tyczy domów artystycznej wartości, a tych domów w Warszawie jest bardzo mało, to spisu dopełni komisja ad hoc, do której wejdą pp. Wojciechowski, Kłos, Otto, Trojanowski i Frankiewicz z prawem kooptacji członków z pośród architektów, artystów malarzy i artystów rzeźbiarzy. Komisja rzeczona objedzie Warszawę i zakwalifikuje domy.

Projekt rzeczony przesłany będzie do magistratu m. st. Warszawy i do prezydjum Związku miast z prośbą o rozesłanie go po wszystkich zarządach miejskich.

Wpisy szkolne u handlowców.

Wojna wywiera deprymujący wpływ na życie publiczne. Doświadczyło tego na sobie i koło wpisów szkolnych przy Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. st. Warszawy. Gdy w r. 1915/16 liczba członków koła wynosiła 421, w r. 1916/17 — 298, to w r. 1917/18 spadła ona do 177. I to nie wszyscy z nich zapłacili nieznaczną, bo wynoszącą 2 mk. 50 fen. rocznie składkę, w ubiegłym bowiem roku szkolnym składek członkowskich wpłynęło tylko 345 mk. Wczoraj właśnie odbyło się ogólne posiedzenie sprawozdawcze i wyborcze członków tegoż koła.

Zagaił zebranie p. Orłowski, poczem na przewodniczącego zaproszono p. Karola Hoffmana.

Zaznaczyć tu należy, że gdy w roku zeszłym lista obecności wykazywała 80 nazwisk, wczoraj obecnych było zaledwie 19 osób.

Ogólnych wpływów w r. 1917 koło miało 1.340 mk. 68 fen. Remanent w kasie łącznie z pozostałością lat poprzednich wyniósł mk. 384.

Na 48 podań o zapomogi uwzględniono 47. Petentom rozdano mk. 1.655. Przeważna większość jednej zapomogi wyniosła 25 mk. Najwyższej zapomogi w kwocie mk. stu udzielono dwu osobom.

Sprawozdanie z działalności komitetu, sprawozdanie rachunkowe i protokuł komisji rewizyjnej bez dyskusji przyjęto.

Debatowano długo nad sposobami ożywienia działalności koła i postanowiono w sprawozdaniu Stowarzyszenia wymieniać te szkoły, które dadzą ustępstwa lub ulgi stowarzyszonym przy opłacie wpisów szkolnych. W rozprawach zabierali głos pp. Barczewski, Orłowski, Hoffman, Kloss, Maetze i inni.

Wybory do władz koła dały wynik następujący: do komitetu weszli pp. Gniazdowski, Kloss, Orlowski, Strauch, Maetze, Hoffman, Rosencwajgowa, Bock i Śliwowska, a do komisji rewizyjnej pp. Muszkiet, Konecki i Niwiński.

W „Związku centralnym".

Na wczorajszem zgromadzeniu w Centralnym związku właścicieli nieruchomości p. Marcin Osmała wygłosił referat, w którym pouczał, jak to miasta w Europie środkowej starają się ludności uboższej dostarczyć mieszkań tanich. A mianowicie zarządy miast zakupują tereny podmiejskie, parcelują je, a następnie parcele sprzedają, lub wydzierżawiają pod budowę małych domków, dając nowym dzielnicom dogodne komunikacje, wodociągi, kanały i oświetlenie.

Mówiono także o miejskiej pożyczce przymusowej, żądając zniesienia przymusu.

Objaśniono przepisy prawa o ochronie lokatorów.

Wyrażono żądanie, aby wolno było procenty od długów hypotecznych płacić w rublach, których kurs giełdowy jest niski.

Prezydjum związku zawiadomiło, że komisja ratunkowa złożyła na ręce marszałka Rady stanu, p. Pułaskiego petycję, w której prosi, aby Rada stanu uchwalić zechciała: „przepisy o 75 miljonowej pożyczce przymusowej m. st. Warszawy poddać rewizji i przewidziany w nich przymus odrzucić, ewentualnie pociągnąć do udziału w pożyczce tych mieszkańców Królestwa Polskiego, co do których na zasadzie złożonych deklaracyj o ich majątku stwierdzono, że są w posiadaniu odpowiedniej rozporządzalnej gotowizny lub innej ruchomej wartości, dającej się częściowo i szybko zrealizować".

Kopję tej petycji złożono w ministerjum spraw wewnętrznych, wraz z prośbą „o polecenie magistratowi m. st. Warszawy wstrzymania egzekucji w sprawie pożyczki przymusowej do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy przez Radę stanu i ostatecznego ustalenia wysokości majątku kontrybuentów przez instytucję apelacyjną".

Dobrowolny podatek.

Świeżo zorganizowani w związek zawodowy kuchmistrze warszawscy opodatkowali się dobrowolnie na rzecz bezrobotnych współtowarzyszów. Wysokość tego podatku wynosi wynagrodzenie dzienne każdego pracownika, raz na miesiąc wpłacane do kasy związku na rzecz pozbawionych pracy kuchmistrzów.

Otwarcie kursów stenograficznych.

Wczoraj o godz. 5 m. 30 po poł. odbył się wykład inauguracyjny w koncesjonowanej przez ministerjum w. r. i o. p. szkole stenografji p. F. K. Ożarowskiego. Na otwarciu kursu obecni byli przedstawiciele polskich władz państwowych i rady miejskiej. Do zebranych przemówił kierownik kursu, p. Ożarowski, wyraziwszy podziękowanie za okazane zainteresowanie i liczne przybycie, poczem w półgodzinnej prelekcji dał główne zarysy historji powstania i idei stenografji, jako nieocenionego środka pomocniczego, zarówno w czynnościach biurowych, jak i w parlamentaryzmie. Na kurs zapisało się ogółem około 100 osób, w czem 90% stanowią kobiety. Całkowity kurs, trwający pół roku, zawierać będzie teorję i wstęp do praktyki, kursy ćwiczebne, wreszcie specjalny 2-miesięczny kurs parlamentarny, mający na celu głównie przygotowanie zastępu stenografów, utrwalających obrady w izbach przedstawicielskich państwa.

Jak nas poinformował kierownik kursu, ministerjum skarbu, oceniając wybitne znaczenie stenografji w pracach biurowych, podległych mu organów, zorganizowało w szkole na swój koszt specjalny komplet, składający się z pracowników i pracowniczek ministerjum.

Po inauguracyjnym wykładzie obecni oglądali wystawę, zawierającą prace abiturjentów szkoły, oraz pokaźny zbiór dzieł autorów zarówno polskich, jak i zagranicznych, traktujących o stenografji. Wśród eksponatów widzieliśmy stenografowane wydawnictwa angielskie, przeznaczone specjalnie dla reporterów, dowodzące, jak umiejętnie wykorzystano w Anglji ten środek pomocniczy dla dziennikarstwa.

Wypłaty wygranych.

Urzędowa tabela ciągnienia 2-iej loterji R. G. O. ukazała się w dniu 13 b. m., zaś wypłata wygranych rozpoczęła się dn 16 b. m.

Przy sposobności przypominamy, że loterji R. G. O. udało się wprowadzić dobry zwyczaj: oto za przykładem jednego z graczów, który posiadł większą wygranę, bardzo wielu szczęśliwych wybrańców fortuny przy odbiorze wygranych składa dobrowolne datki dla tych sierot z bursy R. G. O., które obecnie przy ciągnieniu wygrywające numery wyjęły z koła. Z ofiar takich tworzy się fundusz stypendjalny dla sierot.

Fundusz ten powiększa się po każdem ciągnieniu i niewątpliwie zwiększy się obecnie, świadcząc że wygrane R. G. O. w dobre dostają się ręce.

Walka z brudasami.

Sanitarjuszki ustanowionego przez wydział zdrowia publicznego nadzoru nad brudasami, przybywającymi do Warszawy kolejkami podjazdowemi, w celu zmuszenia ich do kąpieli, napotykają na różne trudności.

W tych dniach aresztowana została jedna z sanitarjuszek na kolejce wilanowskiej za to, że żądała od jednego z podróżnych, aby udał się do kąpieli przymusowej. W celu usunięcia na przyszłość takich wypadków, kierownik zakładu dezynfekcyjnego zwrócił się do wydziału zdrowia publicznego o zaopatrzenie na kolejkach sanitarjuszek w świadectwa lekarzy powiatowych, określających ich zadanie i obowiązki.

I kurja żydowska.

„Volksblatt" informuje, że do I kurji, inteligencji, wyborów do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie, komisja wyborcza tej gminy zakwalifikowała 915 wyborców. Z liczby tej niemiecki komisarz wyborczy, p. Datschko unieważnił 113 osób, a natomiast dopisał 171 osób o wykształceniu rabinicznem, odrzuconych przez komisję gminną, a zakwalifikowanych przez specjalną komisję rabinów z Nowego Dworu, Nowego Miasta i in.

Z tego powodu kurja I, oficjalnie zatwierdzona, obejmuje nie 915, lecz 973 osób.

Przeciw strzyżeniu włosów.

Do władz okupacyjnych napłynęły niedawno liczne podania kobiet wiejskich, ażeby w wypadkach przymusowego czyszczenia i dezynfekcji po chorobach zakaźnych, nie obcinano kobietom włosów. W motywach tych podań zaznaczono, że mężowie unikają nawet własnych żon, w ten sposób zeszpeconych.

Jednocześnie Żydzi wystąpili z podaniami, aby im w takich wypadkach nie strzyżono bród, bo to sprzeciwia się rytuałowi.

Z tego powodu dezynfektorzy prowincjonalni otrzymali polecenie, aby nie strzyżono kobietom włosów i Żydom bród. W razie zaś zanieczyszczenia robactwem należy używać „tinctury sabadilli".

Powrót do kraju.

W tych dniach wrócił do Warszawy po 10-letniej niebytności w kraju p. Aleksander Kowalski, b. podprokurator sądu okręgowego w Nowoczerkasku nad Donem.

Chleb z dodatkami.

Pomimo bezustannych skarg na niechlujny wypiek chleba kartkowego, piekarze w dalszym ciągu uporczywie się trzymają swego ulubionego systemu wypiekania chleba z domieszką najrozmaitszych śmieci, by tym sposobem zaoszczędzić mąki, z której pieką chlebki białe i razowe, sprzedawane bez kartek za bajeczną cenę.

Wczoraj naprzykład zgłosił się do naszej redakcji jeden z czytelników „Godziny" i przyniósł nam kawałek chleba, w którym sterczało zapieczone, stare, zardzewiałe szewckie szydło. Chleb ten sprzedano mu w herbaciarni dla inteligencji przy ul. Jasnej nr. 10.

Tenże czytelnik twierdzi, że niedawno nabył w składnicy przy ul. Podwal chleb, w którym znalazł upieczoną mysz. Innym zaś razem w kupionym w tejże składnicy chlebie znalazł igłę, której omal nie połknął.

Czyż naprawdę nie znajdzie się na to rada?

Z Pogotowia ratunkowego.

W ciągu dnia wczorajszego Pogotowie ratunkowe wzywane było do 21 wypadków.

Echa samobójstwa.

Jak się okazało z zebranych przez nas źródłowych informacyj, niema żadnej podstawy do łączenia samobójstwa ś. p. Ryszarda Westphala z zawodem, jakiego miał doznać wrzekomo w swych nadziejach na stanowisko w sądownictwie polskiem.

P. Westphal, jako doświadczony pracownik magistratury, zakwalifikowany został zaraz po przybyciu do Warszawy na jedno z wyższych stanowisk w sądownictwie, tymczasowo zaś, do chwili utworzenia upatrzonego dlań wakansu, wyraził gotowość spełniania funkcyj sędziego śledczego w Łodzi, dokąd miał w tych dniach wyjechać.

Nie może być również mowy o samobójstwie z niedostatku, ponieważ przy zwłokach znaleziono znaczniejszą sumę w gotówce.

Jak twierdzą bliżsi znajomi zmarłego, cierpiał on od dłuższego czasu na ciężką neurastenję, która uległa silnemu podrażnieniu, gdy ś. p. Westphal nie znalazł w Warszawie nikogo ze swej rodziny, którą spodziewał się tu zastać.

Zaginieni. 16-go b. m. o godz. 8-ej rano wyszedł z domu nr. 7 przy ul. Litewskiej 10-letni Jan Motylewski i zaginął. Blondyn, oczy niebieskie, wzrostu wysokiego, ubrany w jasny sukienny garnitur, czarną jesionkę, czapkę pluszową.

— Jan Fortuna, lat 70, zamieszkały Sadowa nr. 6, od d. 16-go b. m. nie wrócił do domu. Wzrostu średniego, nieco garbaty, broda siwa krótko strzyżona, ubrany w szary garnitur, czapkę maciejówkę.

— Kazimierz Kamiński, lat 12, zamieszkały Czerniakowska nr. 141, wyszedł z domu 16-go b. m. i dotąd nie wrócił. Wzrostu średniego, ciemny szatyn, ubrany w czarną bluzkę, spodnie koloru piaskowego, w sportowych bucikach czarnych, w czapce maciejówce.

Zabłąkana. Do 7 komisarjatu przyprowadzono wczoraj 7-letnią dziewczynkę, która nie umie wskazać swego adresu. Nazywa się ona Teodora Zórek.

Dwa trupy. Onegdaj na cmentarzu żydowskim znaleziono dwa trupy podrzuconych dzieci. Dochodzenie wdrożono.

Okradzenie kaplicy marjawickiej. W nocy z d. 16 na 17 b. m. z kaplicy marjawickiej przy ul. Skaryszewskiej nr. 12 na Pradze skradziono dywan perski, 2 lichtarze bronzowe, obrus i świece. Straty wynoszą 700 marek.

Fatalny wypadek. Zamieszkały przy ul. Chmielnej nr. 2 uczeń szkoły Rychłowskiego, 8-letni Stanisław Dawidczyński, wczoraj przed południem, w czasie pauzy wyszedł ze szkoły i spieszył do domu na śniadanie. Przechodząc na drugą stronę ulicy przed domem nr. 7 na Nowym Świecie, chłopiec dostał się pod tramwaj i uległ złamaniu nogi, ręki i ogólnemu potłuczeniu. Nieszczęśliwego chłopca Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika.

Służąca złodziejka. Wacław Osiński, zam. Marszałkowska nr. 142, zawiadomił I-y komisarjat m. m., że służąca jego, Teofila Radowiecka dopuściła się systematycznej kradzieży różnych rzeczy z mieszkania jego, należących do matki jego, Eugenji Trębickiej, zam. w Grodzisku. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 15.000 marek; część tych rzeczy odnaleziono.

Czyj koń? W dniu wczorajszym przyprowadzono do 4-go komisarjatu m. m. zatrzymanego konia maści kasztanowatej, lat około 8, z białą gwiazdką na łbie.

Teatr i widowiska.

W „Argusie".

...Sala nadmiernie duża dla finezyj kabaretowych, siedzenia nieco za twarde, lecz

Tylko się wyda tak po raz pierwszy;
Potem już można się przyzwyczaić!

— jak śpiewa przystojniutki p. Olędzki na tle dekoracji parkowej. Orkiestra, pod batutą p. Mitmana wyborna, czujna, wrażliwa, dobrze frazująca i cieniująca; przewaga pięknych głosów (p. Warszawska, p. Ratold) nad dość przeciętnemi siłami tanecznemi; rezolutna, trzymająca krótko „swoją" publiczność p. Szczęsna coraz śliczniejsza, im się ją częściej ogląda, a oglądało się przed każdym i po każdym numerze wczorajszej premjery; efektowna impresja J. St. Mara na temat tragedyj Mikołaja II-go („Sąd"), piękniej przepleciona muzyką niż deklamowana przez p. Nałęczównę, dekoltowaną nie w poprzek lecz wzdłuż biustu; dowcipne „Krótkie historje" Mira, śpiewane z niezaprzeczonym talentem przez p. Domańskiego, dla którego fraszką też jest zagrać na malutkiej harmonijce ustnej, jak Paderewski na największym fortepianie; wreszcie — Gierasieński!

Gdy się powiedziało: „Gierasieński"—powiedziało się wszystko. Wczoraj w „Argusie" kapelmistrzował przeuciesznie i byłby jeszcze bardziej przypadł adorującej go publiczności do gustu, jeśliby był zostawił w spokoju Marsza żałobnego Chopina...

Ale było bo też to jedyne potknięcie się na wczorajszej premjerze. Wszystko poszło składnie, gładko i w szybkiem tempie, jak nieprzymierzając błyskawiczne piruety p. Nowickiego.

Powszechne ukontentowanie zaćmiła nieobecność zapowiedzianego programowo p. Michałowskiego.

— Nieobecny! — obwieściła z estrady czarująca p. Szczęsna. Chory! Zapadł na ukrainkę.

Obyż mu lekką była i co rychlej z objęć go swych puściła!

Z Opery.

Dziś opera narodowa „Halka" z pp. Polińską Lewicką i Gruszczyńskim, oraz pp. Ostrowskim, Tracewską, Książkiewiczem i Szepietowskim. Jutro „Madame Butterfly" w wykonaniu pp. Mokrzyckiej, Leskiej, Dobosza i Narożnego.

W piątek, po przerwie kilkuletniej ukaże się w nowej szacie dekoracyjnej arcydzieło wagnerowskie „Tannhäuser". W rolach naczelnych Elżbiety i tytułowej wystąpią pp. dyr. Korolewicz-Waydowa i Dygas. Inne role ważniejsze grają pp. Kuncewiczówna, Brzeziński, Ostrowski oraz Tracewska. Czynny będzie również zespół baletowy z primabaleriną Pawińską. Kapelmistrz Mazurkiewicz.

Teatr Rozmaitości.

Dzisiaj „Walc" Ruttkay'a w wykonaniu pp. Pichorówny, Junoszy-Stępowskiego i Różyckiego.

Jutro Andrejewowski „Profesor Storicyn", pojutrze zaś ukaże się „Anioł opiekuńczy", komedja Picarda. Wszystkie te sztuki dane będą po raz ostatni, ustępując miejsca sobotniej premjerze „Pana Damazego" Bilzińskiego, z którego próby pod reżyserskim kierunkiem p. J. Janusza dobiegają końca. „Pan Damazy" otrzyma całkowicie nową wystawę. W wykonaniu udział biorą pp.: Lüdowa, T. Trapszo, Micińska, Frenkiel, Rapacki, Roland i Różycki. Nadto w sztuce tej odbędzie się pierwszy występ p. Heleny Gromnickiej.

Od dzisiaj kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów.

Teatr Nowości

P. Lucyna Messalówna, której występy cieszą się wielkiem powodzeniem, ukaże się dziś po raz piąty w „Targu na dziewczęta“.

Z udziałem primadonny przygotowuje reżyserja teatru Nowości wznowienie klasycznej operetki Offenbacha „Piękna Helena“.

Jutro dana będzie „Księżna Czardaszka“, która ukaże się w bieżącym tygodniu tylko ten jeden raz.

Teatr Polski.

Dziś po raz szósty „Książę niezłomny“. Widowisko kończy się o godz. 10 min. 45.

Teatr Letni

daje dziś po raz szósty lekką komedjo-farsę z francuskiego „Kawiarenka“ z gościnnym występem A. Fertnera, jako kelnera Alberta, oraz z udziałem pp. Bruczówny, Beliny, Pawłowskiej, Micińskiej, Rutkowskiej oraz Trapszy, Knapczyńskiego, Grodnickiego i innych.

Teatr Mały.

utrzymuje do soboty na repertuarze komedję Coolus'a „A. B. C. w miłości“, która ustąpi miejsca komedji Engla i Hersta „Zachwycająca kobieta“.

Teatr Praski.

w dalszym ciągu bawi licznie uczęszczającą publiczność wesołym wodewilem Danielewskiego „Panny bez posagu“.

Teatr Współczesny (Mokotowska 73).

Zrzeszenie „Niezależnych“ daje w niedzielę komedjo-operę „Czuła struna“, oraz farsę „Podejrzana osoba“.

Teatr „Miraż“.

daje dziś sketch „Idealny przyjaciel“ w wykonaniu E. Gasińskiego, Leny Orwidowej i H. Rydzewskiego oraz program składany w wykonaniu całego zespołu z Maud GaGlston i J. Ursteinem na czele.

„Czarny kot“.

Dziś ostatnie dwa przedstawienia drugiego programu, w którym wraz z całym zespołem zbierają oklaski pp. Bielska i Rapacki (syn).

Jutro premjera.

Prof. Marja Sobolewska.

kierowniczka własnej szkoły śpiewu powróciła po 3-letniem przymusowem wygnaniu, na które się wypadkowo dostała, gdy w r. 1915, po skończonym roku szkolnym pojechała do krewnych na Litwę i została od kraju odcięta. Obecnie prof. Sobolewska rozpoczęła już pracę pedagogiczną.

Polskie tournée operowe.

Staraniem p. Tadeusza Wierzbickiego, artysty opery, b. kierownika opery warszawskiej, powstaje nowa opera polska, która ma na celu dawanie przedstawień o wysokim poziomie artystycznym w większych miastach Królestwa Polskiego.

Artystyczne kierownictwo tej nowej placówki objął p. Teodor Ryder, muzyk i kapelmistrz operowy, który też osobiście przygotował chóry, złożone z 24 osób.

Na pierwszą wycieczkę przygotowano następujące opery: „Halka“, „Faust“, „Violetta“, „Żydówka“ i „Trubadur“.

Stały personel solistów składają panie: Julja Mechówna, Mary Popiel-Święcka, Paulina Stokowska, M. Kozłowska, panowie: Michał Prawdzic, Tadeusz Sarna, Wiktor Grąbczewski, Tadeusz Wierzbicki, Stefan Pogorzelski. Przewidziane są występy wybitnych artystów warszawskich i lwowskich.

Pierwsze przedstawienia nowej opery polskiej odbędą się w Płocku od dn. 21-go do 25-go września.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Halka“ Moniuszki, jutro „Madame Butterfly“ Pucciniego (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś komedja Ruttkay'a „Walc“, jutro „Profesor Storicyn“ Andrejewa (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro „Kawiarenka“ Bernarda Tristana (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta“, jutro „Księżna Czardaszka“ (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś i jutro „Książę niezłomny“ Calderona (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Coolusa „A. B. C. w miłości“ (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś i jutro wodewil C. Danielewskiego „Panny bez posagu“ (g. 7.30).

Z żałobnej karty.

Pogrzeb ś. p. Władysława Kindlera.

W dniu dzisiejszym, o godz. 10-ej przed południem przybędą wysłane do Warszawy zwłoki zmarłego w Łodzi dyrektora tamtejszego teatru Polskiego, ś. p. Władysława Kindlera. Po dokonaniu niezbędnych formalności około godz. 3 popoł. zwłoki zostaną przewiezione do kaplicy Hałpertów przy ul. Młynarskiej, skąd jutro odbędzie się wyprowadzenie na cmentarz ewangelicki.

Ks. Piotr Ambroziewicz, lat 75, kapłaństwa 51, zmarł 15 b. m. Nabożeństwo w kościele na Grzybowie jutro o godz. 10 i pół zrana, ekspotracja na Powązki o godz. 4-ej pp.

Tadeusz Wróblewski, lat 56, zmarł 15 b. m. Nabożeństwo w kościele na Powązkach jutro o g. 10-ej zrana, poczem pogrzeb tamże.

Otton Połkowski, lat 58, zmarł 17 b. m. Nabożeństwo w kościele Zbawiciela jutro o godz. 10 i pół zrana, poczem ekspotracja na Powązki.

Feliks Issenberg, lat 38, zmarł 16 b. m. Nabożeństwo żałobne w kościele na Pradze dziś o godz. 10-ej zrana, ekspotracja na Powązki o godz. 3-ej pp.

Marjan Barnaba Zuchowicz, lat 22, zginął 6-go kwietnia 1917 r. pod Rohaczewem na Podolu. Nabożeństwo żałobne jutro o godz. 9 i pół zrana w kaplicy przy ul. Nowowiejskiej 32.

Władysław Łompicki, zmarł w Stojerzynie w lubelskiem. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 10 i pół zrana w kościele Zbawiciela.

Ze sportu.

Przed zjazdem.

Zgodnie z ogłoszoną w swoim czasie zapowiedzią, pierwszy krajowy zjazd sportowy rozpocznie się jutro. Pierwsze ogólne posiedzenie zjazdu odbędzie się w sali rady miejskiej i będzie nosiło charakter inauguracji.

Teoretyczna część zjazdu obejmować będzie szereg referatów ściśle związanych z najżywotniejszemi zagadnieniami sportu.

Dotychczas zgłoszono następujące referaty:
1) „Wychowanie fizyczne, jako podstawa kształcenia umysłowego“ — dr. Teodor Drabczyk.
2) „Sport a wojsko“ — red. Stanisław Wotowski.
3) „Wojsko a sport“ — przedstawiciel wojsk polskich.
4) „Sport i dusza“ — Stanisław Popowski.
5) „Organizacja związku sportowego“ Ludwik Pręgowski.
6) „Wykształcenie kierowników ćwiczeń ruchowych“ dr. Władysław Osmólski.
7) „Stan sportów na ziemiach polskich“ Kaz. Biernacki.
8) „Sokół na ziemiach polskich“ J. Kreczmar (Sosnowiec).
9) „Powszechne kształcenie cielesne, a reforma zawodów sportowych“ Henryk Świderski.
10) „Tereny i pomieszczenia sportowe“ prof. Julian Kłos.
11) „Wpływ igrzysk olimpijskich na rozwój fizyczny“ red. Zygmunt Dehler.
12) „Znaczenie sportu dla młodzieży szkolnej“ Oskar Pronaszko.
13) „Jakie sporty należy przedewszystkiem popularyzować“ Aleksander Zaleski.

**

Podczas dwudniowych zawodów na boisku w parku Sobieskiego, zastosowana będzie po raz pierwszy specjalna sygnalizacja, która niewątpliwie nada zapasom zupełną wyrazistość i zrobi je specjalnie interesującem widowiskiem nawet dla publiczności mniej obeznanej ze sportem:

W skokach i w rzutach będą na terenie ćwiczebnym zapomocą specjalnych chorągiewek oznaczone miejsca rekordów zarówno polskich (biało-ponsowa chorągiewka), jak i światowych (purpurowa). Tym sposobem publiczność będzie mogła naocznie pojmować jak daleko naprzykład skaczącemu brakuje do zdobycia rekordu.

W razie, gdy zawodnik pobije rekord polski, czyli osiągnie wynik, którym dotychczas żaden Polak poszczycić się nie może (co na zawodach zjazdowych wcale nie jest wykluczone) zostanie na środku boiska podniesiona na słupie narodowa flaga polska.

**

Wczoraj rozpoczęto wydawanie kart legitymacyjnych korespondentom pism zagranicznych. Dotychczas zgłosili się przedstawiciele 2-ch pism peszteńskich i korespondent „Berliner Tageblatt'u“.

**

Wczoraj rano odbyły się na boisku w parku Sobieskiego treningi akademickich związków sportowych.

Była to już ostatnia ćwiczba przed olimpiadą. Najlepsze rezultaty dały chody (marsze) na dłuższe dystanse 5 i 10 kilometrów.

**

Wczoraj późnym wieczorem został ostatecznie ustalony dokładny program zjazdu, jak również zawodów sportowych.

Z sądów.

Kto odpowiada?

Józef Zylber nabył w składnicy przy ul. Nowolipki 76 8 funtów chleba, który po zbadaniu go przez laboratorjum chemiczne, okazał się niezdatnym do użytku.

Na skutek protokułu milicyjnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Jana Wiśniewskiego, zarządzającego piekarnią Związku robotników przemysłu mącznego, gdzie chleb ów został wypieczony, a właściwie niedopieczony.

Sąd pokoju 19 okręgu skazał W. na 100 mk. grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

W. odwołał się do 2-ej instancji i złożywszy zaświadczenie wydziału zaopatrywania, iż odpowiedzialnym za nieporządki w piekarni jest jedynie związek zawodowy domagał się uniewinnienia.

Wydział odwoławczy nie uwzględnił tego i uznając, iż osobistą odpowiedzialność karną ponosić winien zarządzający piekarnią, wyrok I instancji zatwierdził.

Wojenny proceder.

Przy zaniku niektórych dawniejszych sposobów zarobkowania wojna wytworzyła nowe, właśnie okolicznościami wojny spowodowane, zarówno legalne, jak i niezgodne z prawem.

W ostatnich czasach powstał nowy proceder, polegający na tem, że człowiek, który nie boi się kąpieli, poddaje się jej zawodowo, zastępując takich osobników, którzy wolą stracić kilkanaście marek, niż wykąpać się.

Jak wiadomo, od dłuższego już czasu przymusowe kąpiele stosowane są względem brudasów warszawskich; od kilku miesięcy kąpiele przymusowe stosuje się względem pewnych grup reemigrantów, którzy po powrocie na łono ojczyzny muszą wykazać się przynajmniej jednorazowem, urzędownie stwierdzonem, świadectwem wykąpania się.

I na tem tle znów powstają nadużycia.

Dnia 2 września r. b. p. Stanisława Bielska, zarządzająca kąpieliskiem „Janina“ (Dzika 62), zeznała, że od pewnego czasu personel kąpielowy posądzany jest o branie łapówek za uwolnienie od przymusowej kąpieli. Jest to nieprawda, natomiast faktem jest, że niektórzy reemigranci, nie chcąc wykąpać się, podstawiają zamiast siebie, inne osoby. Tak właśnie stało się w dniu dzisiejszym: około południa zgłosił się mężczyzna do kąpieli; ponieważ był on dość czysty i nie wyglądał na reemigranta, p. Bielska chciała sprawdzić tożsamość jego osoby, i wówczas okazało się, że mężczyzna nie jest wcale reemigrantem, lecz 36-letnim Ludwikiem Obrębalskim, który chciał nielegalnie skorzystać z kąpieli, należnej reemigrantowi.

Sędzia Topolewski skazał symulanta na 7 dni aresztu, zaliczając mu na poczet kary areszt prewencyjny.

Umowa z rezerwistką.

Mocą wyroku sądu pokoju 13 okręgu stoł. m. Warszawy, zapadłego we wrześniu 1917 r., wyrugowano z domu przy ul. Brackiej 11, a stanowiącego własność p. Stanisława Libickiego — rezerwistkę, jednakże pod tym warunkiem, że będzie ona otrzymywać 20 mk. miesięcznie „aż do ukończenia wojny pomiędzy Niemcami a Rosją, lub też do utraty praw rezerwistki“.

W myśl tego wyroku komornik Mikułowski zażądał od właściciela domu płacenia w dalszym ciągu kwoty przysądzonej rezerwistce, mimo iż w dniu 3 marca r. b. został zawarty pokój.

P. Libicki dopatrzył się w postępowaniu komornika nieprawidłowości i zaskarżył jego czynności egzekucyjne do sądu pokoju 13 okręgu. Sąd uznał postępowanie komornika za prawidłowe, ponieważ sąd, ferując wyrok miał na myśli przywrócenie normalnych stosunków (zniesienie okupacji, przywrócenie komunikacji z Rosją i t. p.), a nie formalne zawarcie pokoju.

Właściciel domu, nie godząc się z tem zapatrywaniem, zaapelował do wydziału odwoławczego k. p. sądu okręgowego, który jednakże skargę oddalił.

Za przykładem starszych.

W d. 26 maja r. b. 14-letni S. Z., uczeń, jadąc tramwajem, okazał konduktorowi Józefowi Skalskiemu bilet tramwajowy, który podniósł z ziemi, i twierdził, że ten właśnie bilet konduktor przedtem sprzedał mu.

Pociągnięty do odpowiedzialności za oszustwo, chłopiec przyznał się do winy. Sędzia Wiszniacki skazał chłopca na 2 tygodnie więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 3 lata.

Mleko, czy woda.

Dnia 1 lutego r. b. komisja sanitarna, po zbadaniu mleka w rozlewni Icka Ledermana przy ul. Puławskiej nr 12, stwierdziła, że mleko zawiera znaczną domieszkę wody.

Sąd pokoju w Mokotowie skazał L. na 2 miesiące aresztu lub 500 mk. grzywny; wydział odwoławczy wczoraj wyrok ten zatwierdził.

„Miejski“ chlebek.

W marcu r. b. p. Icek Zylber, muzykant, nabył w składnicy chleba przy ul. Nowolipki nr. 76 8 funtów chleba, lecz gdy chciał go spożyć, okazało się, że chleb jadalny nie jest.

Analiza wykazała, że chleb był niewypieczony i do użytku niezdatny, pochodził zaś z piekarni „Związku zawodowych robotników przemysłu mącznego“ (Chłodna 39). Do odpowiedzialności pociągnięto Jana Wiśnię, zarządzającego piekarnią.

Sąd skazał go na 100 mk. grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Z Łodzi.

Walka z gruźlicą.

(o) Na posiedzeniu zarządu sekcji do walki z gruźlicą, odbytem we własnym lokalu w niedzielę, 15-go września, między innemi, została wystosowana odpowiedź na propozycję współdziałania w pracach sekcji nauczycielstwa szkół początkowych. W celu umożliwienia pouczania dzieci szkolnych o gruźlicy (tuberkulozie) i walce z nią, zostało zaprojektowane urządzenie sekcyj bezpłatnych odczytów dla nauczycielstwa.

Posady lekarzy hygjenistów.

(o) W najbliższym czasie mają być ustanowione posady lekarzy-hygjenistów szkolnych dla szkół początkowych miejskich. Regulamin dla lekarzy, których ma być 6-iu, został złożony magistratowi.

Wystawa ogrodnicza.

(o) Miejscowe koło związku zawodowego ogrodników polskich, podjęło myśl urządzenia w Łodzi wystawy ogrodniczej, jeszcze w ciągu bieżącego roku. Na wystawie będą eksponaty z dziedziny kwiatów, owoców i warzyw. Główny inicjator, prezes koła, p. Ciszkiewicz, zajmuje się opracowaniem projektu wystawy, która mieć będzie charakter kilkudniowego pokazu w zamkniętym gmachu.

Otwarcie gimnazjum w Hrubieszowie.

Hrubieszów, we wrześniu.

Dnia 2 września r. b. odbyła się w Hrubieszowie uroczystość otwarcia 8-mio klasowego gimnazjum realnego męskiego. W sali przyozdobionej w orły polskie, chorągwie i portrety sławnych mężów zebrało się liczne grono osób wszystkich stanów.

Ks. dziekan Juściński na wstępie powitał zebranych i zaznaczył doniosłość istnienia gimnazjum w Hrubieszowie, podkreślając jednocześnie zasługi na polu oświatowem przełożonej gimnazjum żeńskiego p. M. Przybyłowskiej, która przed dwoma laty przybyła do Hrubieszowa i w nadzwyczaj trudnych warunkach założyła 4 kl. szkołę średnią koedukacyjną. Uczniowie tej szkoły stworzyli kadry uczącej się młodzieży gimnazjum męskiego. Inspektor szkolny, p. K. Juszczakowski, jako przedstawiciel ministerjum W. R. i O. P. serdecznie witał powstawającą instytucję i w gorących słowach życzył jej powodzenia. Ostatni przemawiał dyrektor gimnazjum L. Markuszewski, wykazując doniosłe znaczenie oświaty dla narodu i prosząc miejscowe społeczeństwo o poparcie w miarę możności tej placówki oświatowej na kresach.

Na zakończenie uroczystości młodzież zaśpiewała „Rotę“ Konopnickiej.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki wieczorny.

BERLIN, 17 września. (Urzędowo).

(Telegram W. A. T.).

Pomiędzy Ailette a Aisne rozchwiały się ponowne ataki nieprzyjacielskie.

Na innych frontach nic nowego.

Odpowiedź Ameryki na notę Austro-Węgier.

Amsterdam, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Nowojorski korespondent „Associated Press“ donosi:

Propozycja austrjacka w niedzielę o godz. 4-ej po południu jeszcze nie nadeszła do Waszyngtonu. **Ze strony miarodajnej możemy stwierdzić, że przeciwko będącemu obecnie w posiadaniu tekstowi oficjalnemu da się tylko powiedzieć, co i przedtem, i że nie stanowi on punktu, co do którego koalicja lub St. Zjednoczone byłyby gotowe porozumieć się z inicjatorami.**

Zdaniem kół oficjalnych, głównego zarzutu należy szukać w przekonaniu, że **zapewnienie o szczerej miłości pokoju ludów niemieckich i ich rządów wymuszone zostało przez nastrój, panujący w Niemczech, a szczególnie w Austrji.**

W udziale Papieża i neutralnych **w tej** sprawie koła oficjalne dopatrują się próby **zyskania sympatji dla tego kroku, gdyż propozycja wzięcia udziału w konferencji schlebia im, zaś wpływ Papieża na katolicką ludność koalicji znacznie by się wzmógł.**

Waszyngton, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Sekretarz stanu ogłasza, co następuje:

Z upoważnienia prezydenta podaję do wiadomości, że odpowiedź rządu naszego na notę austro-węgierską, proponującą zebranie się nieoficjalnej konferencji przedstawicieli państw wojujących, będzie następująca:

Rząd St. Zjednoczonych sądzi, iż istnieje tylko jedna odpowiedź, jaką można dać na propozycję rządu austro-węgierskiego. Niejednokrotnie z całą otwartością rząd amerykański ogłaszał warunki, na których podstawie St. Zjednoczone gotowe są rozważać sprawę zawarcia pokoju i ani może, ani chce roztrząsać sprawę konferencji, gdyż wyraźnie zaznaczył swoje stanowisko i swoje zamiary.

Konferencja koalicji.

Bazylea, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki paryskie donoszą o **rozpoczęciu w Paryżu konferencji koalicyjnej.**

Orlando i delegaci włoscy przybyli do Paryża onegdaj zrana.

Sonnino nie weźmie udziału w konferencji.

Bazylea, 17 września.

Havas donosi z Paryża:

W ministerjum marynarki odbyła się narada, w której wzięli udział przedstawiciele Anglji, Ameryki, Włoch i Japonji.

Na tej naradzie powzięto decyzje w sprawie nowej taktyki morskiej koalicji.

Uznanie.

Berlin, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Parlamentarna frakcja narodowych **liberałów odbyła dziś posiedzenie z dość pokaźną liczbę uczestników celem zajęcia stanowiska wobec sytuacji politycznej.**

Kilkagodzinne narady zakończyły **się prawie jednomyślnem wyrażeniem uznania dla polityki celów wojennych, reprezentowanej przez kierownictwo polityczne w porozumieniu z najwyższem dowództwem wojskowem.**

Parlament austrjacki.

Wiedeń, 17 września.

(Telegram W. A. T.).

Parlament ma się zebrać w dniu 1-go października.

O reformę wyborczą.

Berlin, 17 września.

Przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia komisji Izby panów do spraw reformy wyborczej była pozostała część projektu reformy ordynacji wyborczej do Izby poselskiej. Przeważnie omawiane były kwestje rozgraniczenia okręgów wyborczych, oraz wybory proporcjonalne. Komisja nie wypowiadała się stano-

wczo ani za, ani przeciwko wyborom proporcjonalnym. Komisja postanowiła przystąpić jutro do ogólnych obrad nad przedłożeniem Izby panów.

Atak na Paryż.

Paryż, 17 września.
(Telegram W. A. T.).

Ag. Havasa donosi:

Nocy dzisiejszej znalazły się liczne nieprzyjacielskie eskadry napowietrzne nad Paryżem.

O przybyciu ich zawiadomione zostały posterunki nasze, które puściły się w pościg za nimi. Były one celem bardzo gwałtownego ognia. Środki obronne zostały również zastosowane.

Donoszą o licznych wypadkach rzucania bomb. Było kilka ofiar i straty materjalne.

Alarm nastąpił o godz. 1 m. 25 a ustał o godz. 3 nad ranem. Alarm drugi nastąpił o godz. 4 m. 15.

Wojska austrjackie na Zachodzie

Berlin, 17 września.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" rejestruje głosy prasy austrjackiej o udziale wojsk austro - węgierskich w walkach na froncie zachodnim. Głosy tej prasy kulminują w tem, że ujawnia się w nich wierność sprzymierzeńca Austro - Węgier i Niemiec i braterstwo broni.

Przygotowania do wojny gospodarczej

Berlin, 17 września.

„Lokalanzeiger" donosi z nad granicy szwajcarskiej:

„Berner Inteligenzblatt" pisze:

Wypowiedzenie przez Francję traktatów handlowych z Szwajcarją uważać należy za p erwszy krok prowadzący do walki gospodarczej po obecnej wojnie.

Wedle paryskiego „Journal'a" Francja wypowie wogóle wszystkie traktaty z innemi krajami a jest ich aż 52. Zawierane będą świeże traktaty, które można ująć w trzy kategorje, mianowicie jako przyjazne, neutralne i wrogie.

Suchomlinow rozstrzelany.

Genewa, 17 września.
(Telegram W. A. T.).

„Petit Journal" podaje wiadomość z Petersburga o tem, jakoby b. rosyjski minister Suchomlinow został w pierwszych dniach września rozstrzelany za udział w ostatnim spisku.

Sprawa południowo-słowiańska.

Wiedeń, 17 września.
(Telegram W. A. T.).

Jak donoszą dzienniki, wspólny minister skarbu Spitzmüller odbył wczoraj dłuższą konferencję z prezesem ministrów, dr. Wekerle, w sprawie południowo - słowiańskiej.

Minister skarbu Spitzmüller zamierza w najbliższym czasie udać się do Bośni i Hercegowiny.

Sułtan w Wiedniu.

Wiedeń, 17 września.
(Telegram W. A. T.).

„Neue Freie Presse" dowiaduje się, że w końcu bieżącego miesiąca spodziewana jest w stolicy Austrji wizyta sułtana tureckiego.

Na morzu.

Rotterdam, 17 września.
(Telegram W A. T.)

„Maasbode" podaje:

Podług doniesienia waszyngtońskiego departamentu marynarki w dniu 3-im b. m. po bitwie zatonął amerykański statek naftowy „Frederik H. Alisz" w odległości półgodzinnej drogi na wschód od Sandy Hock.

Terror w Petersburgu.

Sztokholm, 17 września.

Z Moskwy donoszą:

Z Helsingforsu donosi „Svenska Dagbladet": Osoby, które przybywają tu z Petersburga, opowiadają o dalszych aktach teroru. Odbywają się aresztowania, w pierwszym rzędzie oficerów wszelkich narodowości, dalej zaś osobistości z intelligencji. Codziennie odbywają się liczne rewizje i konfiskaty. Obwinionych rozstrzeliwują bez sądu. Panują ogromne trudności przy opuszczaniu miasta.

Dział ekonomiczny.

Przyszłość austrjackiego przemysłu żelaznego.

Podajemy poniżej podług „Koresp. wojenn. centr. handl." wywiad z osobą zajmującą stanowisko kierownicze w austr. przemyśle żelaznym:

„Z największym wysiłkiem, mówił ów pan, można zadość uczynić zamówieniom w austr. przemyśle żelaznym. Musi się zwalczać wielkie trudności nietylko w wyszukaniu sił fachowych, lecz także w gromadzeniu środków żywności. Brakuje również kruszcu, lecz jest nadzieja otrzymania z Ukrainy kruszców żelaza, manganu i rudy. Już w najbliższych miesiącach zastąpią wyszkoleni fachowi robotnicy jeńców, z których tylko b. mała część posiada potrzebne kwalifikacje. Pomimo tego, że w niektórych hutach zmniejszyły się nieco trudności w produkcji, można pokryć tylko najpilniejsze zapotrzebowanie w kraju, tak, że wielki przemysł nie mógł wcale eksportować za granicę, mniejsze przedsiębiorstwa wykonywały trochę zleceń dla Ukrainy. Te ostatnie walczą także z wielkiemi trudnościami z powodu braku surowca, węgli i koksu. Lepsze stosunki panują w tych przedsiębiorstwach, które mają zlisko . ęgiel i koks.

W najgorszem położeniu znajdują się huty w okolicach górskich z powodu niedostatecznego dowozu węgli i koksu, a także środków żywnościowych. Wydajność pracy robotników jest tam wskutek złych warunków coraz mniejsza, a żądania podwyższenia płacy coraz większe. Horoskopów na przyszłość naogół stawiać nie można, bo produkcja może być przemijająco większą, a potem zmniejszyć się, a nawet ustać zupełnie wskutek braku dowozu.

Ceny poszczególnych fabrykatów są przez rząd ustanowione, lecz wskutek ciągle wzrastających kosztów produkcji, podwyższenie cen tych w najbliższym czasie będzie nieuniknione.

Przemysłowcy mają nadzieję, że po wojnie, stosunki poprawią się znacznie. Istnieje zamiar masowego wyrabiania maszyn rolniczych, specjalnie dla eksportu na Wschód i na Bałkan. Fabrykanci zamierzają eksport wogóle lepiej zorganizować, ażeby wyprzeć fabrykaty państw nieprzyjacielskich. Prócz fabryk maszyn rolniczych, mają być także urządzone na wielką skalę fabryki lokomotyw i wagonów. Także przemysł automobilowy ma być rozszerzony, jako też i produkcja motorów dla aparatów lotniczych.

Przemysłowcy sądzą, że po wojnie surowców nie braknie. Nietylko przemysł maszynowy, lecz także i inne działy przemysłu żelaznego chcą po wojnie zabrać się energicznie do rozwinięcia swej produkcji.

W planie są rozmaite ulepszenia co do budowy i komunikacji.

Stan przemysłu rosyjskiego.

O stanie obecnym przemysłu rosyjskiego, wiążącym się z widokami naszego wywozu do Rosji podaje szereg ciekawych informacyj „Dieło Naroda". Dotyczą one wielkiego głównie przemysłu w Petersburgu.

W dniu 1 stycznia r. 1917 w okresie największego rozwoju (w czasie wojny) zatrudnionych było w Petersburgu 419,108 robotników, co stanowiło 13% ogółu robotników w Rosji. Z tej liczby 82% robotników zatrudniały zakłady rządowe.

Fabryki prywatne zatrudniały 277,876, a mianowicie:

Bawełniane	30,867
Wełniane	4,378
Jedwabi	55
Wyrobów lnianych	4,001
Papiernie	20,181
Obróbki drzewa	8,301
„ metali	132,800
„ minerałów	12,317
Przemysł spożywczy	15,673
„ chemiczny	27,626
„ różne	9,098

Ponieważ fabryki rządowe wyłącznie prawie należały do przemysłu żelaznego — wynika z tego, że połowa przeszło z ogółu robotników zatrudnionych było w tej gałęzi wytwórczości.

Jakie spustoszenie wytworzyła tutaj rewolucja bolszewicka, wykazują cyfry zatrudnionych w wielkich fabrykach petersburskich robotników.

I tak:

W dniu 1 stycznia 1917 r. było 170,140 robotn.
„ 1 stycznia 1918 r. było 144,215 „
„ 1 kwietnia 1918 r. było 40,298 „

(e) **Rząd angielski** wstrzymał nagle szwajcarskim tkalniom materyj bawełnianych obiecany stanowczo dowóz egipskiej bawełny.

(e) **Nowe marki pocztowe w Niemczech**, na podstawie zmiany taryfy pocztowej, będą niebawem wydane. Będą to marki pocztowe po 35 oraz 75 fenigów. Pierwsza z tych marek będzie jednobarwna, koloru czerwono - brunatnego, zaś druga dwubarwna: brzeg niebiesko - zielony, zaś środek z głową — czarny.

Marki pocztowe po 30, 50 i 60 fenigów nie będą drukowane, jednak posiadane zapasy zostaną zużyte.

(e) **Pola kopalniane.** W nr. 124 „Dziennika rozporządzeń" znajdujemy szereg obwieszczeń, na podstawie których zgodnie z § 30 instrukcji z dnia 29 maja (11 czerwca) 1895 r. do §§ 334 — 415 rosyjskiego prawa górniczego, wydanie z 1893 r. (§§ 454 — 540, ogłoszono w rosyjskim zbiorze praw, tom VII, wydanie z r. 1912), o przemyśle górniczym w gubernjach Król. Polskiego, „warszawskiemu akcyjnego Towarzystwu przemysłowemu w Warszawie" dla wydobywania rudy żelaznej, nadane zostały pola kopalniane:

„Altona"	(249,897 sążni kwadrat.)
„Annaberg"	(249,995 „ „)
„Basel"	(249,995 „ „)
„Bayreuth"	(249,995 „ „)
„Berlin"	(249,995 „ „)
„Breslau"	(249,995 „ „)
„Konstantinopel"	(249,995 „ „)
„Sosnowice"	(249,995 „ „)
„Warschau"	(249,995 „ „)
„Bayern"	(249,850 „ „)
„Sachsen"	(249,933 „ „)
„Togo"	(250,000 „ „)
„Dresden"	(249,995 „ „)
„Kattowitz"	(249,995 „ „)
„Lodz"	(249,995 „ „)

Powyższe pola kopalniane znajdują się w gminach: Skomlin, Kamionka, Mokrsko i Kamyk, w powiecie wieluńskim.

(e) **Odkrycie rudy żelaznej koło Częstochowy.** Koło Częstochowy odkryto większe pokłady rudy żelaznej. Łożyska ilastego brunatnego żelaziaka w pokładach jurajskich w okręgu częstochowskim, mają wielkie znaczenie dla przemysłu polskiego. Ruda ta znajduje się głównie na zachodnim brzegu wzgórz ciągnących się w kierunku południowo-wschodnim z Wielunia przez Częstochowę aż do okolic Olkusza. Pokłady te są eksploatowane przez kopalnie należące do hut żelaznych polskiego okręgu przemysłowego. Poczynione badania wykazały, że zapas jest znaczny. Także w okręgu zaly, że zapas jest znaczny. Także w okręgu Bendzińskim znajduje się ruda żelazna w bardzo wielkiej ilości w pokładach tryasowych, w wapieniu muszlowym i w kajprze.

(e) **Utworzenie urzędu patentowego w Warszawie.** Na podstawie wiadomości otrzymanej przez męża zaufania „Niemieckiego związku umów handlowych" „Vossische Ztg." donosi, że w Warszawie ma być utworzony urząd patentowy. Oddział „związku umów handlowych" w Warszawie już teraz przyjmuje oferty firm Rzeszy niemieckiej i staje w obronie patentów niemieckich.

(e) **Połączenie się polskiego handlu hurtowego i przemysłu.** Do „Vossische Ztg." donoszą telegraficznie z Wrocławia, że łódzkie fabryki oraz firmy handlu hurtowego połączyły się w „syndykat zakupu i sprzedaży".

Organizacja ta zamierza podźwignąć energicznie przemysł i handel polski w czasie wojny i po jej ukończeniu przez możliwe wyłączenie konkurencji, popieranie sprawności sił roboczych i zmniejszenie kosztów produkcji.

(e) Nowe 20-markówki w Niemczech znajdują się już w obiegu. Są one nieco podobne do dawniejszych. Mają znak wodny w postaci liczby 20 i smugę czerwoną przez środek. Odwrotna strona przedstawia żołnierza i symbolliczną postać pokoju (?).

(e) **Amerykańska pożyczka dla Szwajcarji.** Według telegraficznej wiadomości „Frankf. Ztg." z Berna, rząd Stanów Zjednoczonych zaproponował Szwajcarji 3½-procentową pożyczkę w wysokości 750 miljonów funtów w celu zelektryzowania kolei szwajcarskich.

(e) **Z niemieckiego przemysłu hutniczego.** Według „Frankf. Ztg." „Bismarckhütte" rozdzieli prawdopodobnie znowu 30% dywidendy.

GIEŁDY.

Berlin, 17 września Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	309.—	309.50
Danja	112.50	188.—	188.50
Szwecja	112.50	212.25	212.75
Norwegja	112.50	188.25	188.75
Szwajcarja	81.—	146.75	147.—
Austro-Węgry	—	67.70	67.80
Bulgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	20.30	20.40
Madryt	81.—	133.—	134.—

Nowy-York, 14 września.	Parytet	14/9	18/9
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż	19.—	5.4800	5.47.—
„ „ Londyn	4.87	4.72.5	4.7275
Canadian Pacific		168.50	157.—
Anaconda Copper Mining		67.25	66.⅞
Srebro		101 ⅝	101.⅝

Redaktor odpow. Jerzy Plowiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, w środę 18-go września

Teatr Wielki.

HALKA

Opera St. Moniuszki

Halka	J. Waydowa
Jontek	S. Gruszczyński
Stolnik	A. Ostrowski
Zofia	J. Krużanka
Janusz	E. Narożny
Dziemba	P. Szepietowski
Dudziarz	W. Bajerlein
Góral	M. Janowski
	J. Lewański
Szlachta	J. Merlaocki
	J. Szymańska

Dywertisment za sceną A. Nowicza. Goście. Druchny. Służba. Rzecz we wsi.

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 11 wiecz.

Teatr Letni.

KAWIARENKA

Krotochwila w 3-ch aktach Tristana Bernard'a.

Albert garson	A. Fertner
Filibert, właśc. kawiarni	C. Knapczyński
Iwona jego córka	M. Zarembianka
Bigredon, pękaty doradca	M. Trapsze
Berangera	H. Bruszówna
Jadwiga	W. Bauman
Veauchenu	M. Kierniski
Izabella	S. Rutkowska
Kasjerka	H. Pawlewska
Jenerał	K. Jarszowski
Plourier	W. Kuncewicz
Gastonet	W. Macherski
Jakobina	M. Kalinowska
Bouzin	St. Szenko
Pezard	S. Ordęga
Jabert	K. Winiarski
Dziennikarz	F. Nerski
Zarządzający restauracji	T. Orlewski
Pomywacz w kawiarni	W. Mielińska
Garson starszy	W. Izdebski
Notarjusz	F. Markowski
Ajent policji	W. Rybicki
Sekr. syndykatu garsonów	M. Tarczyński
Listonosz	*
Amelja	E. Zwolińska
Dama	Z. Baranowska
Garson	B. Linke
	R. Mieniewicz
	W. Rybicki
Goście	M. Brejerski
	Wasilewski
Policjant	K. Zieliński

Goście, węgierska orkiestra damska, garsoni, piccolie.

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Nowości.

Targ na dziewczęta

Operetka w 3-ch aktach. Przekład Adelfa Kitemana. (Reżyserował Ludwik Śliwiński).

Tom Miggles	J. Redo
Harrison	R. Morozowicz
Flora, jego żona	W. Manowska
Lucy, ich córka	L. Messal
Bessy, jej pokojówka	O. Orlińska
Hrabia Rottenberg	W. Walter
Fred, jego syn	J. Sondecki
Szeryf	H. Dyliński
Murzyn	W. Kieffer
Kapitan okrętu	F. Makowiecki
Adwokat	S. Szlazak
Notarjusz	E. Jagielski
Matka	M. Święcka
Córka	K. Bońkowicz
Farmer	L. Dobrowolski
Służący	W. Kieffer
Lokaj	C. Nowakowski

Farmerzy, farmerki, cowboye, goście, majtkowie, pałacze okrętowi i służba. Rzecz w Ameryce.

Akt 1-szy—w osadzie Reggardale pod San Francisco, akt 2-gi—na jachcie Harrisona, akt 3-ci—U adwokata w San Francisko.

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr Polski.

Książę Niezłomny

Tragedja w 5-ch częściach (9 obrazach) Calderona de la Barca.

Przekład Juljusza Słowackiego.

Król Fezu	G. Buszyński
Fenixana, jego córka	W. Osterwina
Estrella	Marja Morska
Roza } jej niewolnice	Ina Benarówna
Sellina	Jad. Danilowicz
*	Wac. Orasówna
Zara, jej służebna,	S. Broniszówna
Mulej, wódz flot. maurytańskiej	J. Leszczyński
Selim, dozorca niewoln.	Marj. Maszyński
Tarudant, książę maurytański	Jan. Nowacki
Alfons, król portugalski	W. Nowakowski
Don Fernand } infanci	Jul. Osterwa
Don Henryk } portugal.	Alek. Węgierko
Don Żuan Coutinio	J. Stanisławski
Brytos, trefniś	A. Boguszewski
1-szy niewolnik	E. Czyński
2-gi niewolnik	J. Peremba

Niewolnicy, Maurowie, żołnierze portugalscy. Rzecz dzieje się na wybrzeżu maurytańskiem.

Reżyser: Juljusz OSTERWA.

Teatr Rozmaitości.

„Walc"

Komedja w 3 aktach Jerzego Ruitkay'a

Kozma, dyrektor fabryki	K. Stępowski
Elza, jego żona	F. Pieherówna
Paweł Hajdn, muzyk	A. Róžycki
Pani Wilhelm	H. Rolandowa
Urban	S. Jasielski
Klek	M. Myszkiewicz
von Dõry	W. Skarzyński
Panna Ida, gosp. Pawła	H. Michałowicz
Służąca u Kozmów	H. Mroczkowska

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m. 5 wiecz.

Teatr Mały w Filharmonji.

„ABC w miłości"

Lekka komedja w 3-ch akt. R. Coolus'a

Kasper de Phalines	St. Katowski
Bertrand de Simières	St. Daczyński
Bigorne	T. Chmielewski
Prezes Brania	J. Bielicz
Alfred	A. Oksza
Herbot	J. Kochanowicz
Służący	W. Baranowski
Lucyna de Simières	I. Kozłowska
Ewelina de Phalines	Leszczyńska (deb.)
Mimi Bertin	M. Mrozińska
Joasia, służąca	A. Herburtówna

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr na Pradze.

„Panny bez posagu"

Wodewil w 4 aktach C. Danielewskiego.

Początek o g. 7. 30.

Kajety

hurt. i detal. oraz inne artykuły piśmienne najtaniej sprzedaje drukarnia i fabr. kajetów

J. SPIEGELSTEINA

Warszawa, KRÓLEWSKA 29-A

Dla uczącej się młodzieży rabat.

3226—

Franciszki Kutnerówny

Zakład Gimnastyki Rytmicznej, Oddechowej, Solfeggia przeniesiony został na

Mokotowską 73 m. 9, róg Hożej

ZAPISY OD 3—6. 3300

!! OSTATNIA NOWOŚĆ !!

Atrament „POLONJA"

czarny i kolorowy, posiada wydajność 10 razy większą niż inne atramenty, nie blednieje, bardzo trwały, nie pozostawia osadu w kałamarzu ani rdzy na stalkach, schnie momentalnie i nadaje się do kopjowania.

Cena kałamarza 30 fenigów,

litra (20 kałamarzy) Mk. 5— (za zwrotem naczynia).

Kupcom ustępstwo

Sprzedaż główna 3339

u **M. A. Engla** S-to Jerska 28 m. 32

w godz. 9—2 i od 4—7.

Filje: 1) Nowolipki 32 m. 14. 2) Złota 48 m. 5.

Zamówienia próbne od litra i wyżej odstawia się do domu.

Polacy w piekle bolszewickiem.

DZIEJE NIEDOLI POLSKIEJ NA TUŁACZCE.

W szponach caratu.—Pierwsza rewolucja.—Piekło bolszewickie.—Pogromy, rzezie i mordy.—Karykatury i anegdoty bolszewickie.—Poezje o niedoli polskiej.

Cena 2 marki.

Do nabycia w księgarniach i kioskach.

Skład główny: Księgarnia W. JAKOWICKIEGO, Bracka 23.

Mieszkanie komfortowe

z 8—9 pokoi poszukiwane od 1 października. Oferty pod „Komfortowe" w administr. „Godziny", Warecka 7. 3207

Maszynę do pisania

w dobrym stanie kupię zaraz. Oferty w „Godzinie", Warecka 7. 3206

POSZUKUJE 25,000 mk.

na 1-szy Nr. hipoteki. Oferty w „Godzinie", Warecka 7 pod „Lokata".

Biuro Techniczne Budowlano-Instalacyjne i Reprezentacyjno-Handlowe

Inżynier Stefan Makowski i S-ka

w Warszawie, ul. Wspólna 15.

Pod kierunkiem doświadczonych inżynierów-praktyków, wyspecjalizowanych w różnych gałęziach techniki,—wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres następujących działów:

1. Dział instalacji.

Instalacje elektryczne: Budowa elektrowni. Urządzenia elektryczne siły, światła i sygnalizacji. Instalacje mechaniczne parowe i wodne: Budowa, całkowita lub częściowa, urządzeń fabrycznych i przemysłowych. Budowa urządzeń zdrowotnych i sanitarnych miejskich. Budowa przetwórni w zakresie przemysłu rolnego.

2. Dział budowlany.

Budowa: składów, magazynów, budynków fabrycznych, dworsk. i mieszkalnych. Budowa wszelkiego rodzaju pieców fabrycznych; obmurowywanie kotłów parowych. Wykonywanie wszelkich robót budowlanych. Budowa kolejek i mostów: konstrukcji żelaznych i wind (podnośników). Wykonywanie planów regulacyjnych miast.

3. Dział handlowy.

Reprezentacja firm krajowych i zagranicznych. Dostawa maszyn i artykułów technicznych i budowlanych.

KONSERWACJA WSZELKICH URZĄDZEŃ TECHNICZNYCH.

Instalacje i budowle są wykonywane z materjałów własnych lub powierzonych i według planów i projektów własnych lub dostarczonych.

PORADY W ZAKRESIE WYŻEJ WYMIENIONYCH DZIAŁÓW.

Kosztorysy i projekty—wysyłane są na żądanie

3109



Wyszła z druku i znajduje się w sprzedaży broszura p. t.

Główne zasady pisowni polskiej

według ostatnich uchwał krakowskiej Akademji Umiejętności z dn. 5 Stycznia 1918.

Skład główny w księgarni Ferdynanda Hoesicka

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 10 fenigów.

Nauczycielka - żydówka

do wykład. języka polskiego i historji potrzebna do progimnazjum na prowincji. Zgłosić się osobiście,

Ciepła 8 m. 7, od 1 do 4 p. p. 3362

Zakład Wyrobów

Futrzanych

B-cia RYSZFELD

28 Ś-to Jerska 28 I-e piętro. 3360

„Swietlica" czytelnia

czasopism, dzienniki, tygodniki, miesięczniki polsko-niemieckie, krajowe, zagraniczne. Wejście 30 fen. Miesięcznie 4 Marki. Gnańskiego (dawn. Włodzimierska) Nr. 5.

2687—

Wszelkie ogłoszenia

przyjmuje do „Godziny Polski"

Stanisław Front,

Złota 25 2563

Potrzebny chłopiec

umiejący czytać i pisać do Administracji „Godziny Polski" Warecka 7.

Czyszczenie i **froterowanie posadzek** w prywatnych mieszkaniach, a także mycie okien i szyb wystawowych

M. MLECZEK

Emilji Plater 23 m 2 (Leopoldyny). 3084

Daję gotówkę!

za kwity lombardowe, biżuterję, meble, pianina, dywany, futra, garderobę męską i damską, bieliznę i t. p.

Chmielna 16, sklep. 3033

Okazyjnie

sprzedaję ciągle lombardowe **FUTRA** męskie różne oraz **ŻAKIETY** damskie karakułowe i fokowe. NOWOLIPIE 8, m. 18. Zastać można od 2-3 i pół.

3276—



Fabr. Djamentów do rznięcia szkła

J. Szeftel

Warszawa, Graniczna 16 m. 1. 3383

---

płacę do **40 fen.**

za zużyty papier, gazety, makulaturę, książki itp. **Leszno 4** sklep materjałów piśmiennych. 3346—

MASZYJNIK BURSZTYNOWY

zgubiono w przejściu z ul. Przeskok № 4 na Szpitalną № 5. Łaskawy znalazca zechce odnieść za nagrodą na ul. Kopernika 23 m 15. 3403

Mk. 50 NAGRODY

za przyniesienie paszportu, który zgubiono na Cmentarzu Żydowskim dn. 14 b. m. Odnieść: **Królewska 22 Bornsztein.** 3388

Płacę do **40 fen.**

za zużyty papier, gazety, makulaturę, książki itp. **Królewska 39 m. 12,** na parterze. 3347

KRAWATY

stare przerabiam. Robota wykwintna. Nowolipki 29, mieszk. 7, parter na lewo. 3288

Kto ma Futra

i chce najlepiej sprzedać, niech się zgłosi Ś-to-Jerska 28 m. 11a 3332

Ogłoszenia drobne.

AAA Każda dorosła osoba, bez różnicy wieku może prywatnie, osobno, nauczyć się (szybko), gruntownie polskiego, niemieckiego, rosyjskiego, matematyki u rutynowanego studenta-pedagoga, Maksymiljana Zonanda, Karmelicka 14—2, front 3362

KAWĘ ZBOŻOWĄ doskonałą poleca Spółka rolniczo-handlowa „Ziarno", Ptasia 2. 2819

Na wyjazd do 14-letn. chłopca potrzebny sumienny i b. energiczny korepetytor. Zgłaszać się do 20-go Nowowiejska 17—6 między 10—12. Pierwszeństwo uczn. szkoły Górskiego 3404

Francuski (Etudiant Sorbona) udziela nauczyciele-m łodą Berlitza. Literatura i konwersacja Elektoralna 30—50 Borkowski. 1436

Egzemę, liszaje radykalnie można wyleczyć tylko zbawiennym „Samarum" Wyłączna reprezentacja. Żelazna 83 m. 11 3036

Fortepian Maleckiego wraz z paką sprzedam tanio. Wspólna 32—18. 3348

Pianino krzyżowe wspaniałe oraz meble z pięciu pokoi. Wilcza 42 m. 26. 3342

Poszukuję się asystentki do gabinetu dentystycznego na prowincję. Wiadomość Dent. M. Kussner, Łęczyca. 3340

XVI Rupturę największych rozmiarów wstrzymuje skutecznie bandaż Błażewicza, Chmielna 16. 3202

Stancja dla uczniów z Tomorowiczów Jarmolińskiej. Wilcza 56—6. 2974

Pestki owocowe wyłuskane i suszone kupuję. Bonifraterska 27 m. 16. 3324

Wobec drożyzny materjałów! Odświeżam, farbuję wspaniale na różne kolory, garderobę damską, męzką, portjery, pokrowce, rolety, obrusy i t. p. tanio. Widok 22—21. 33·6

Pokoju słonecznego przy izraelickiej rodzinie poszukuję. Oferty z ceną „Starszemu" Godzina Polski. 3287

Płacę najlepiej! Kupuję gazety, tygodniki, kajety wypisane, książki — Sienna 22—26. Jerozolimska 35—28. 3167

Szkło wodne, soda kaustyczna, ług. Pozwolenie wydziału surowców. Najtańsze źródło, hurtowy skład apteczny. Ogrodowa 43 w pedworzu. 3292

Lokomotywę 60 koni i 100 koni kupię. Oferty „Szleifstein" Będzin. Skrzynka pocztowa Nr. 6. 3259

Obiady smaczne zdrowe tanie wydaje „Słowianka" Szpitalna 7. 3329

Urządzenie pokoju stołowego, sypialni, salonu, gabinetu, dywany, szafę, komodę, otomanę sprzedam Hotel „Expres" St. Krzyska 5—12. 3333

Włosy, sploty, warkocze, wyczeski kupuję, płacę najlepiej. Kałuszyner, Dzika 17—6. 3271

Włosy, sploty i wyczeski kupuję. Farbiarnia włosów, Karmelicka 5—28. 3266

***) MANICURE** ondulacja, mycie głów, wyroby z włosów, poleca Krajewska, Boduena 2. 2073

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.